Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 24 Kwietnia 1936 r. Nr. 116

Wielka narada na Zamku

Najwyższe czynniki o sytuacji gospodarczej

Dnia 21 b. m. odbyła się na Zamku w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Pana Prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego i przy udziale P. P. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego, prezesa Banku Polskiego A. Koca, prezesa P. K. O. Grubera oraz ministrów: Skarbu E. Kwiatkowskiego, Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, Spraw Zagranicznych J. Becka, Spraw Wewnętrznych Raczkiewicza, Przemysłu i Handlu gen. Góreckiego, Rolnictwa i Ref. Roln. Poniatowskiego, Komunikacji Ulrycha, narada w sprawie obecnej sytuacji gospodarczej w związku z potrzebami państwa.

Nasz złoty niezachwiany

Ministerstwo Skarbu komunikuje oficjalnie: W związku z rozsiewanemi ostatnio pogłoskami o rzekomej zmianie polityki walutowej przez dewaluację złotego, rząd oświadcza z całym naciskiem, że pogłoski te są nawskroś bezpodstawne i szkodliwe dla państwa.

Premjer Kościałkowski

wyjechał wczoraj do Budapesztu

Wczoraj po południu wyjechał do Budapesztu premjer Kościałkowski w towarzystwie wiceministra Rolnictwa Raczyńskiego, wicedyrektora M. S. Z. Kobylańskiego, zastępcy szefa protokółu dyplomatycznego Łubieńskiego oraz naczelnika wydziału prasowego w Prezydjum Rady Ministrów Łączkowskiego.

Odjeżdżającego premjera żegnali na dworcu wszyscy członkowie Rządu, oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Woj. Gnoiński objął urzędowanie

Nowy wojewoda krakowski p. płk. Michał Gnoiński przybył wczoraj o godz. 6,58 pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Krakowa.

W salonie recepcyjnym dworca, nowy wojewoda krakowski powitany został przez przedstawicieli władz z wicewoj. dr. Małaszyńskim i starostą grodzkim Paloszem, przez prezydenta miasta dr. Kaplickiego, reprezentanta wojska płk. Horaka, szefa sztabu D. O. K. 5.

Po przybyciu do gmachu urzędu wojewódzkiego o godz. 8.30 powitany został woj. Gnoiński przez urzędników województwa, imieniem których przemówił wicewojewoda dr. Małaszyński.

Po odbyciu konferencji z naczelnikami wydziałów urzędu wojewódzkiego, woj. Gnoiński udał się na Wawel, gdzie w krypcie św. Leonarda złożył wiązankę róż białych i czerwonych z wstęgą o barwach państwowych.

Pod presją socjalistów?

Dymisja woj. Świtalskiego i wytworzona sytuacja polityczna w Polsce nie przestaje budzić olbrzymiego zainteresowania, czemu najżywszy wyraz daje prasa różnych odcieni. Nawet w prasie zagranicznej znalazły się obszerne komentarze. Tak np. paryski „Temps" pisze:

„Panem sytuacji jest obecnie gen. Rydz-Śmigły, generalny inspektor armji i prawdziwy następca Marszałka Piłsudskiego. Zajmuje on stanowisko arbitra pomiędzy dwoma prądami, zarysowującemi się w łonie gabinetu. Od jego to decyzji zależeć będzie w ostatnim etapie rozwój tego kryzysu, wywołanego raczej osobistemi rywalizacjami, niż doktrynalną opozycją co do samych zasad polityki Marsz. Piłsudskiego."

Krakowski „I. K. C.", pisząc o dymisji woj. Świtalskiego, daje do zrozumienia, że nastąpiła ona pod presją socjalistów:

„Wszyscy wiedzą — cytujemy „I. K. C." — że strajk przeprowadzany niedawno w całem państwie przez żywioły socjalistyczne, wysuwał jako hasło zmianę personalną właśnie na stanowisku wojewody krakowskiego. Ostatnio takie samo hasło padło odnośnie do Lwowa. Dopiero wczoraj słyszeliśmy w Krakowie żądanie zmiany wojewody z ust socjalistycznego przywódcy na posiedzeniu rady miejskiej. — Jesteśmy wprawdzie przekonani, że pomiędzy temi „żądaniami" a decyzją rządu niema związku, ale pozory, jakie mogą powstać, są politycznie szkodliwe."

„Goniec Warszawski" pod wiele mówiącym tytułem „Pośpieszny wyjazd dr. Świtalskiego z Krakowa" podaje następującą informację:

„Natychmiast po otrzymaniu dymisji wojewoda dr. Kazimierz Świtalski wczoraj o godz. 8.30 rano pożegnał się z urzędnikami wydziałów urzędu wojewódzkiego i odjechał wraz z żoną do Warszawy."

Nawiązując do dymisji krakowskiego wojewody i łącząc z przegraną ofensywą grupy pułkownikowskiej — „Robotnik" takie daje naświetlenie od siebie:

„Panowie t. zw. pułkownicy nie wyczuli, że ich obecna „ofensywa" musi spalić na panewce; nie stoi za nimi nikt; wszyscy są przeciw nim; dali krajowi dwie rzeczy: „deflację integralną" i ordynację wyborczą p. Sławka. Ostatnie dni odrzuciły im rykoszetem rzecz inną: koniec legendy o ich rzekomej ukrytej i tajemniczej potędze."

Prof. Bartel bawił w Warszawie

w charakterze gościa premjerostwa Kościałkowskich

Onegdaj w nocy przybył do Warszawy b. długoletni premjer prof. Bartel, który jest przyjacielem P. Prezydenta Rzplitej oraz należy do ludzi bliskich premjerowi Kościałkowskiemu.

Przyjazd jego dał temat do najbardziej fantastycznych plotek i pogłosek. Faktem jest tylko, że prof. Bartel zamieszkał u premjera Kościałkowskiego i oczywiście chociażby z tego powodu mógł z premjerem Rządu pomówić o niejednej sprawie.

Wiele czasu do rozmów nie było, skoro się uwzględni, że prof. Bartel już wczoraj po południu o 3-ej 30 powrócił do Lwowa.

W kołach politycznych przypuszczają nie bez słuszności, że prof. Bartel jako stale mieszkający we Lwowie i doskonale obznajmiony z miejscowemi stosunkami mógł udzielić premjerowi interesujących szczegółów i przedstawić poglądy społeczeństwa.

Wszelkie pogłoski wiążące wczorajszy pobyt prof. Bartla w Warszawie z jakiemiś ważnemi naradami politycznemi, czy ze zmianami w Rządzie są z gruntu fałszywe.

Potwierdza to rozmowa, jaką prof. Bartel przeprowadził z przedstawicielami prasy na dworcu, oświadczając:

— Nie przyjeżdżam w żadnej delegacji, a przyjazd mój posiada charakter ściśle prywatny. To są wszystkie rzeczy, które przywiozłem ze sobą.

I tu prof. Bartel podniósł wysoko wgórę mały neseser, jaki niósł w ręku.

— Ale panowie na pewno mi nie wierzycie i sądzicie — dodał — że w tej małej walizeczce znajdują się jakieś papiery, czy deklaracje. By rozwiać te wątpliwości, otworzę panom ten neseser.

Prof. Bartel otworzywszy następnie walizeczkę okazał jej zawartość, wyliczając kolejno:

— To ręcznik, to szczoteczka do zębów, to cliksir, a obok lekarstwa, które stale przyjmuję.

Po krwawych zajściach we Lwowie

Agencja PRESS. donosi ze Lwowa:

Wśród członków komitetu pogrzebowego we Lwowie, pociągniętych do odpowiedzialności za „bezczynność i nieudolność" znajduje się prof. Kazimierz Zakrzewski, jeden z czołowych publicystów tygodnika „Naród i Państwo". Jak wiadomo, wychodzący w Warszawie tygodnik ten jest organem grupy „Zarzewiaków" zbliżonym do wicepremjera Kwiatkowskiego.

„Robotnik" podaje następującą informację:

„Liczba osób aresztowanych we Lwowie, jest trudna w tej chwili do ustalenia. „Goniec Warszawski" określa tę liczbę na 1.500. Według naszych wiadomości bezpośrednich, trzeba brać pod uwagę cyfrę około 1.200, jako zbliżoną do prawdziwego stanu rzeczy. Według pism lwowskich 70 osób z pośród aresztowanych wysłano do Berezy Kartuskiej. Nie zdołaliśmy tej wiadomości sprawdzić.

Aresztowani pozostają bądź w więzieniach lwowskich, bądź też w aresztach podmiejskich.

Kanclerz Schuschnigg o nowej Austrji

RZYM (PAT). — W sali Martino w Medjolanie kanclerz Schuschnigg wygłosił odczyt na temat ideologji nowej Austrji. Na odczycie obecni byli liczni przedstawiciele miejscowych sfer naukowych, przedstawiciele rządu, władz duchownych, i wojskowych.

Kanclerz w odczycie swym rozwijał tezę, że „ideologja nowej Austrji podobna jest do ideologji nowych Włoch i dlatego też Austrja i Włochy mają wiele podstaw do prowadzenia harmonijnej polityki."

W zakończeniu swego odczytu kanclerz powołał się na twórczość i ideologję Dantego, widząc w nich przejaw myśli mogącej połączyć światopogląd włoski i Niemiecki.

Negus zbiera siły do ataku

Śmiały napad na lotnisko w Dessie

Wedle ostatnich doniesień ze źródeł abisyńskich, wojska abisyńskie, broniące dostępu do Addis-Abeby utrzymują się na swoich pozycjach. Negus miał skoncentrować na zachód i południowy zachód od Dessie poważne siły, mające na celu odcięcie Włochów od Dessie. Lotnictwo włoskie intensywnie bombardowało obszar Selasse, na północ od Addis-Abeby.

Na froncie południowym gen. Graziani po ostatniem zwycięstwie prowadzi dalej ofensywę w Ogadenie i miał zająć Sassabaneh. Część mieszkańców powróciła do Addis-Abeby, przyczem Abisyńczycy podkreślają, że stolica nie została zajęta przez Włochów w dniu rocznicy założenia Rzymu, jak to zapowiadały ulotki, rozrzucane z samolotów włoskich wśród ludności.

Wedle niepotwierdzonych pogłosek, oddział abisyński miał w nocy zaatakować lotnisko wpobliżu Dessie, wymordować wartowników i spalić 17 samolotów.

Źródła angielskie donoszą, że na froncie południowym, kolumna libijska, posuwająca się na północ równolegle do kolumny gen. Graziani, miała zająć miejscowość Sagag, w odległości 70 klm. od Bircut. W ten sposób kolumna libijska odcięła prawe skrzydło abisyńskie od Sassabaneh, co przesądziło los tego miasta.

Źródła włoskie donoszą, że włoska kwatera główna została przeniesiona na 12 samolotach do Dessie.

Wojna zjadła majątek Negusa

LONDYN (PAT). „Daily Express" donosi, że cesarz abisyński przekazał resztki swego osobistego majątku, a mianowicie 35 tys. funtów szterlingów do Londynu. Pieniądze te zapisane zostały na rachunek dzieci cesarza.

Zdaniem dziennika — ta suma 35 tys. funt. szter. wyobraża wszystko co pozostało z olbrzymiej fortuny cesarza i cesarzowej, których majątek razem wynosił przeszło 3 miljony funt. szter., ale cała ta suma wyczerpana została przez wydatki na wojnę, którą cesarz w znacznym stopniu finansował z własnych funduszów.

Pracy dla wszystkich!

Należy uruchomić roboty publiczne

Tragiczne zajścia na ulicach Krakowa, Częstochowy, Lwowa głośnem echem odbiły się w całym kraju, budząc najżywszą troskę w każdym człowieku pracy. Człowiek pracy dobrze wie, jaka była prawdziwa, najgłębsza przyczyna tych smutnych wydarzeń, że to głód i nędza bezrobotnych pchnęła ich na ulicę i doprowadziła do przelewu krwi.

Ta przyczyna musi być natychmiast usunięta, a przynajmniej złagodzona. „Niski poziom życia, brak dostatecznego odżywienia — pisze organ armji „Polska Zbrojna"— okropne warunki mieszkaniowe, przeszło miljonowej rzeszy bezrobotnych, nie mogą trwać bez końca".

Nakazem chwili jest natychmiastowe wprowadzenie w czyn słów p. Premjera Kościałkowskiego: „Każdy obywatel musi mieć zapewnioną pracę".

Po doprowadzeniu do równowagi budżetu państwowego, co jest niewątpliwie olbrzymim sukcesem obecnego rządu, należy bezzwłocznie umożliwić bezrobotnym zdobycie kawałka niewyżebranego chleba, ulżyć głodnym i znękanym biedą mieszkańcom miast, miasteczek i wsi.

Każdy robotnik musi znaleźć zatrudnienie, każdy rzemieślnik powinien mieć źródło dochodu ze swego warsztatu i każdy bezrolny szmat ziemi pod uprawę.

W jaki sposób urzeczywistnić ten program?

Przedewszystkiem należy uruchomić wielkie roboty publiczne — budowę dróg i mostów, regulację rzek — kosztem kilkuset miljonów złotych. Da to pracę bezrobotnym, ożywi przemysł i handel, przyniesie poprawę bytu robotnikom już zatrudnionym, a jednocześnie podniesie siłę obronną Państwa.

Rzemieślnikowi należy dać tani kredyt w bankach państwowych, w P. K. O. i K. K. O.

A dla wsi należy przeprowadzić parcelację gruntów państwowych i przyśpieszyć wykonanie reformy rolnej. Bo głód ziemi musi być nasycony. Równocześnie wieś powinnaby otrzymać z Lasów Państwowych drzewo budulcowe tanio i na dogodnych warunkach kredytowych.

Pracy dla wszystkich — oto naczelne hasło dnia. Rzucił je kierownik nawy państwowej, szef rządu, nie wątpimy, że sprawa ta była też omawiana na wielkiej Naradzie Gospodarczej na Zamku. Wierzymy, że upośledzeni przez los otrzymają wreszcie pracę. Należy jednak działać energicznie i natychmiast.

„Częstochowa, Kraków, Lwów winny być ostrzeżeniem" — wołamy głośno za „Polską Zbrojną".

Przyjmujemy POŻYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSIE NOMINALNYM ZŁ. 100 ZA 100

TELE FUN KEN

przy ratalnem nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY.

RADIO - TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

Narodowo-państwowy obóz pracy

Doniosłe uchwały w związku z obecną sytuacją

Wczoraj odbyło się w Sejmie zebranie Związku Parlamentarnego grup działaczy społecznych, na którem po ożywionej i wyczerpującej dyskusji nad obecną sytuacją polityczną i gospodarczą w państwie przyjęto następujące uchwały:

Związek Parlamentarny grup działaczy społecznych oceniając obecną sytuację w państwie i społeczeństwie stwierdza, iż chwila obecna wymaga:

1) skupienia się całego patrjotycznie myślącego społeczeństwa przy Prezydencie Rzplitej, jako najwyższym autorytecie wyznaczonym przez Konstytucję;

2) silnego rządu posiadającego jedności i konsekwentny program działania;

3) z zadowoleniem przyjmując do wiadomości wyciągnięcie przez rząd konsekwencji z wypadków krakowskich, Związek Parlamentarny grup działaczy społecznych domaga się jednocześnie zdecydowanej walki z wszelkiemi objawami szkodliwego dla państwa warcholstwa;

4) parlamentarny związek działaczy społecznych postanawia rozpocząć tworzenie narodowo-państwowego obozu pracy, który winien oprzeć się na szeregach działaczy nie podległościowych, społecznych i obrońcach ojczyzny.

Obóz ten skupiać winien wszystkie siły patrjotyczne w pracy dla potęgi państwa, którą Związek Parlamentarny grup działaczy społecznych widzi: a) w wzmocnieniu siły obronnej Rzeczypospolitej, b) **w przebudowie struktury społeczno-gospodarczej Polski z równoczesnem zapewnieniem światu pracy wsi i miast należnej roli w państwie**, c) w uprzemysłowieniu Polski w oparciu o własne kapitały pod kontrolą czynnika społecznego, d) w przyśpieszeniu wykonania reformy rolnej, e) w natychmiastowej aktywizacji życia gospodarczego zmierzającej do usunięcia klęski bezrobocia.

W dalszym ciągu zebrania powzięto szereg ważnych uchwał natury organizacyjnej.

Wiadomości z całego świata

HISZPANJA ZNIESIE STAN WYJĄTKOWY

Rząd hiszpański postanowił znieść stan wyjątkowy i cenzurę pod warunkiem, że do środy nie zostanie zakłócony spokój. Między ministrami nastąpiła wymiana poglądów na temat wyboru prezydenta, przyczem zgodzono się, że musi to być osobistość o przekonaniach szczerze republikańskich, niebędąca przywódcą któregokolwiek ze stronnictw.

MIN. KOHT W MOSKWIE

Norweski minister Spr. Zagr. Koht został przyjęty przez prezesa CKWZSRR Kalinina i premjera Mołotowa. Mołotow wydał na cześć min. Kohta śniadanie, w którem wzięli udział członkowie rządu sowieckiego. Mołotow i Koht wygłosili przemówienia.

KATASTROFA AUTOBUSU

Wpobliżu Starej Zagory (Bułgarja) przewrócił się autobus z 13-tu pasażerami. Dwie osoby zabiły się na miejscu, 11 jest rannych.

ZA RABOWANIE FABRYKI BRONI

Sąd doraźny w Madrycie skazał na różne terminy więzienia 9 osobników, schwytanych podczas rabowania fabryki broni.

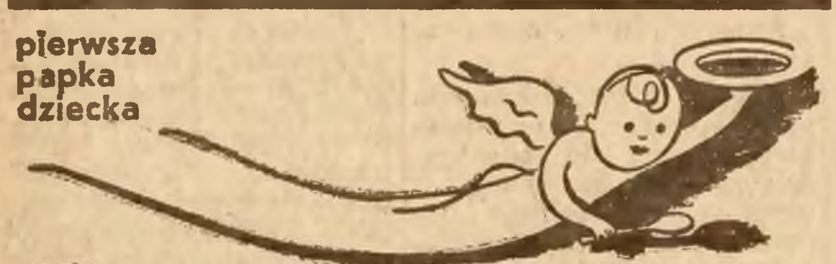
TRAGICZNY BILANS ZAJŚĆ

Według Reutera, w czasie zajść w Tel-Aviv utraciło życie 16 osób, a około 70 jest rannych.

STRACENIE ZAMACHOWCÓW

Z Teheranu donoszą o straceniu komisarza policji Mirzy Ezazi oraz znanego komunisty Arsena Arsania na, którzy zostali skazani na śmierć za udział w spisku na życie szacha.

pierwsza papka dziecka



FOSFATYNA FALIERA

Umowy zbiorowe i rozjemstwo

tematem narad posłów pracowniczych

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się pod przewodnictwem pos. Madeyskiego zebranie parlamentarnej grupy pracy poświęcone zagadnieniom umów zbiorowych i rozjemstwa.

Referat wygłosił pos. Gardecki, który jest jednocześnie referentem projektu rządowego ustawy o umowach zbiorowych w komisji sejmowej. Scharakteryzowawszy ogólnie sytuację na rynku pracy i omówiwszy projekt rządowy pos. Gardecki postawił wniosek łącznego traktowania sprawy umów zbiorowych z zagadnieniem rozjemstwa, które również winno być opracowane w formie ustawy.

W dyskusji wniosek ten został całkowicie podtrzymany przez wszystkich członków grupy pracy, a ponadto dla przygotowania się do dyskusji nad temi sprawami w najbliższej sesji sejmowej, parlamentarna grupa pracy uchwaliła poświęcić następne swe zebranie w dniu 6 maja opracowaniu tez w sprawie umów zbiorowych i rozjemstwa oraz na zebranie to zaprosić 6 wybitnych rzeczoznawców (naukowych) tych zagadnień.

W godzinach popołudniowych odbyło się drugie zebranie parlamentarnej grupy pracy poświęcone przyjęciu tez i wniosków w sprawie walki z bezrobociem, opracowanych przez specjalną komisję, wyłonioną na poprzedniem zebraniu.

Tezy te będą przedstawione w tych dniach p. premjerowi Kościałkowskiemu. Zmierzają one do ustalenia wielkiego planu radykalnej walki ze skutkami i przyczynami bezrobocia w Polsce.

Życiorys wojewody Gnoińskiego

Pułkownik Michał Gnoiński urodził się we Lwowie, 11 września 1886 r. Po ukończeniu szkoły średniej zapisał się na wydział górniczy politechniki lwowskiej Studja przerwał mu wybuch wojny światowej. W szeregach drugiej brygady legjonów odbywa kampanię w Karpatach na Wołyniu, a po odmowie złożenia przysięgi przebywa w obozie w Szczypiornie. Okres wojny polsko-sowieckiej płk. Gnoiński przechodzi w formacjach linjowych na rozmaitych odcinkach frontu. Po ukończeniu wojny przydzielony zostaje do prac w zakresie administracji wojskowej. W tym charakterze płk. M. Gnoiński pracuje w D. O. K. Kraków oraz następnie w Min. Spraw Wojskowych w departamencie artylerji. Po odbyciu stażu w latach 1925-29 w formacjach linjowych, najprzód w 1 pułku artylerji lekkiej legjonów, a następnie jako dowódca 29 pułku artylerji lekkiej w Grodnie, płk. M. Gnoiński zostaje mianowany komendantem szkoły podchorążych artylerji w Toruniu, pozostając na tem stanowisku do chwili obecnej. Pułk. Gnoiński na stanowiskach, które zajmował, dał się poznać jako doskonały administrator, obznajmiony wszechstronnie z techniką administracyjną, której znajomość w zakresie administracji województwa starostwa i gminy uzupełniał w ciągu ostatniego roku na terenie woj. pomorskiego.

Wojewoda M. Gnoiński odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari, krzyżem Niepodległości, krzyżem oficerskim Polonia Restituta, złotym krzyżem Zasługi, krzyżem Walecznych i t. d.

„Dzień lasu"

W sobotę dnia 25 kwietnia r. b. odbędzie się w całej Polsce IV-ty zrzędu obchód „Dnia Lasu" (dawniej „Święto Lasu").

W dniu tym program przewiduje nabożeństwa, odczyty, pogadanki i wycieczki do lasu dla młodzieży szkolnej i szerszych warstw społecznych.

„Dzień Lasu" ma jak wiadomo na celu uświadomienie społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży szkolnej o znaczeniu lasów oraz o konieczności ich ochrony i poszanowania.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Trio Salonowe Polskiego Radja, 7.40 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej dla młodzieży szkół powszechnych, 13.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Suita „Moniuszkjana" op. 6, 16.00 „Wciąż bez wąsów" — audycja dla dzieci młodszych, 16.15 Sonata G-dur na skrzypce i fortepian, 16.45 „Dowcipy radjowe", 17.00 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Krakowskiej, 18.30 „Sąd nad sportem", 19.20 Koncert reklamowy, 19.43 „Dziesięciu z Pawiaka", 20.00 Słuchowisko „Wakacje w Nohant", 20.35 Wywiad, 20.49 „Myśli o radjo", 20.50 Wiadomości sportowe, 21.00 Koncert Symfoniczny w wyk. Orkiestry Radjofonji angielskiej (B. B. C.), 21.55 „Nasze pieśni", 22.15 „Godzina radjosłuchacza", 23.15 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 23.20 Muzyka taneczna.

Wesoły kącik

List miłosny

Pan Cytryn wszedł do pokoju i spostrzegł, że jego 17-letnia córka Rózia, zmieszana zerwała się z krzesła i starała się ukryć jakiś przedmiot, trzymany w prawej ręce.

— Rózia! — spytał surowo — co tam chowasz?

— Ee... nic...

— Gadaj, co tam masz?

— List...

Pan Cytryn zmarszczył czoło.

— List?! Ty już listy też dostajesz? Pokaż w tej chwili!

Rózia posłusznie podała ojcu list. Pan Cytryn obszukał wszystkie kieszenie, ale nie mógł znaleźć okularów.

— Nie mam okularów — mruknął, zwracając córce list. — Przeczytaj mi go głośno. Ojciec musi wiedzieć wszystko.

Rózia rozłożyła list i zaczęła czytać.

„Mój słodki śnie...

— Jak? — przerwał gniewnie pan Cytryn. — On do ciebie pisze „śnie"? On cię nazywa „snem"? Czy ty wiesz co to za obraza?! Gdzie się ma sen? W łóżku! To znaczy, że on cię ma w łóżku!...

— Niech ojciec nie przerywa! — mruknęła Rózia i zaczęła czytać dalej.

„Kiedy słyszę twój słowiczy głos, kiedy widzę twe gołębie oczy, twą łabędzią szyję...

— Szmondak! — syknął pan Cytryn. — Czy on handluje drobiem? Co on z ciebie robi kurczaka?

...twoje jedwabiste włosy, aksamitną skórę, atłasowe ręce.

Pan Cytryn zgrzytnął zębami.

— Kretyn! Teraz z ciebie robi sklep bławatny!

...Kiedy na to wszystko patrzę, spać nie mogę, jeść nie mogę...

— Kogo to obchodzi co on może, a czego nie może? — wybuchnął pan Cytryn. — Ty mu odpisz, że on może po mordzie dostać od twojego ojca!... Czytaj dalej, psiakrew!

...Twój obraz, ukochana, noszę zawsze w sercu..."

Pan Cytryn stracił cierpliwość!

— Co za idjotyzmy wypisuje ten facet! On w sercu nosi obraz? Może fortepian ma tam też! Jak ty się możesz zadawać z takim idjotą? Kto to jest ten półgłówek? Kto pisał ten idjotyczny list?!

Rózia uśmiechnęła się ironicznie.

— Ten list pisał tatunio!..

— Coo?! Ja?!

— Tak... To jest list tatusia do mamuni z przed dwudziestu laty. Znalazłam go przed chwilą w biurku.

Pan Cytryn nerwowo zaczął szukać okularów. Znalazł wreszcie. Wziął list, przeczytał jeszcze raz i uśmiechnął się wzruszony.

— Tak... To ja pisałem... Swoją drogą ładnie było napisane. Te „jedwabiste włosy, atłasowe"...

— Cały sklep bławatny! — wydęła pogardliwie wargi Rózia.

Pan Cytryn groźnie spojrzał na córkę.

— Krytykujesz ojca? Nie podoba ci się?! Czy ty wiesz smarkata, że mnie ten list kosztował pół rubla?! Ten list ułożył najlepszy specjalista od miłosnych listów.

Napoleon Sądek.

Czy jesteś członkiem LOPP

Konkurs na następcę tronu

Poszukiwanie władcy zapomocą ogłoszeń w gazetach

„Poszukiwany jest następca tronu. Kandydat powinien liczyć najwyżej 30 lat, niemniej jednak niż 25. Musi być zdrowy, wykształcony i posiadać chęć zdobycia tych wszystkich wiadomości, które mu pozwolą zostać w najbliższej przyszłości rają Sarawaku. Oferty wraz z fotografją i życiorysem należy nadsyłać do obecnego raji do Kuching".

To ogłoszenie w najbliższych dniach ukaże się najprawdopodobniej w pismach angielskich. Za niem tkwi pełna przygód historja, której początek sięga 1828 roku, a która obecnie wzbogaci się o nowy rozdział.

Sarawak jest autonomicznem państwem w północno - zachodniem Borneo, które znajduje się pod protektoratem Anglji. Raja, rezydujący w stolicy, w Kuching, nazywa się Karol Byner Brook i jest rodowitym Anglikiem, który skończył studja w Oxfordzie. On i jego ministrowie, składający się z Anglików i tubylców, władają krajem, zamieszkanym przez pół miljona Malajów, Arabów i Chińczyków.

Na markach i monetach Sarawaku znajduje się podobizna białego raji, który posiada małą armję i cały sztab urzędników państwowych.

Założycielem obecnej dynastji w Sarawak: był Anglik, James Brook. W roku 1828 ówczesny brytyjski gubernator w Singapoore wysłał go do raji Sarawaku, Muda Hasima, by mu złożył podziękowanie w imieniu rządu brytyjskiego. Raja bowiem przyjął bardzo serdecznie załogę pewnego angielskiego statku, który rozbił się wpobliżu Sarawaku.

Brook wsiadł na swój prywatny jacht, który był uzbrojony w armaty z powodu grasują cych wówczas na morzach piratów i udał się do Kuching. Gdy przybył do Sarawaku, w stolicy wrzała wojna bratobójcza. W umyśle sprytnego Anglika zakwitł przebiegły plan.

Przedewszystkiem wraz ze swymi ludźmi przyszedł z pomocą zagrożonemu raji i pokonał powstańców, następnie zmusił raję Muda Hasima, by zrzekł się tronu. Stary raja nie stawiał oporu. Zrzekł się tronu i Brook kazał się obwołać rają.

W owych czasach Sarawak nie było samodzielnem państwem. Władzę zwierzchnią sprawował sułtan z Brunei, który nie chciał uznać białego raji. Sułtan ruszył ze swemi wojskami na Sarawak. W kraju rozgorzała wojna. Brook dzięki przybyłym mu z pomocą angielskim łodziom wyposażonym w armaty, pokonał sułtana i stał się wszechwładnym władcą Borneo.

W roku 1847 Brook udał się do Anglji, gdzie królowa Wiktorja nadała mu szlachectwo. W roku 1868 z chwilą gdy Brook zamykał oczy na wieki, jego państwo rozciągało się na przestrzeni 57.000 mil kwadratowych. Na tronie zasiadł jeden z jego siostrzeńców. Był to drugi „biały raja", który odwiedził Anglję. Podróż odbyła się w roku 1888.

Brook II zakochał się w Londynie, ożenił się z ukochaną i wrócił z małżonką do Kuching. Urodziła mu ona dwuch synów. Gdy w roku 1917 raja zmarł, na tronie zasiadł obecny raja Brook III. Obecny raja jak również i jego brat nie posiadają dzieci. Z tego to względu Brook III wpadł na szczególną myśl. Postanowił szukać następcy tronu. Będzie to pierwszy wypadek w historji świata, by na podstawie ogłoszenia gazetowego poszukiwano następcy tronu.

Kuching jest miastem, w którem współczesna kultura styka się bezpośrednio z egzotyką. Wśród chat Malajów ciągną się asfaltowane ulice.



Tragedja w „Khyber express"

Pociąg od dłuższego czasu pędził bez obsługi

Na żadnej granicy świata nie panuje chyba taki niepokój, jak na granicy oddzielającej Indje od Afganistanu. Hardzi mieszkańcy gór stale napadają na posterunki angielskie, stale posyła się w głąb kraju angielskie ekspedycje karne, które są wyposażone w samoloty bombardujące i specjalne tanki, przystosowane do górskich ścieżek.

Niewielka ilość dróg prowadzi z Indyj do Afganistanu. Najbardziej znana jest droga Khyber. Przy tej drodze obecnie czają się bandy „czerwonych koszul", tajnej organizacji afganistańskiej, nienawidzącej Europejczyków.

Od roku 1925 poprzez tę drogę przechodzi linja kolejowa. Choć liczy ona tylko 18 kilometrów, to jej wybudowanie pochłonęło około 50 miljonów złotych. Prace przy jej budowie rozpoczęły się już w roku 1879. Łączy ona Peszewar, końcowy punkt północno-indyjskiej sieci kolejowej z Landi Kotal, najbardziej wysuniętym brytyjskim posterunkiem granicznym. Tam pełnią służbę patańscy żołnierze, którzy są dumni, że złożyli przysięgę na wierność królowi Anglji i wicekrólowi Indyj. Anglicy w zupełności mogą polegać na tych żołnierzach, którzy nigdy nie złamali złożonej przysięgi.

KRWAWE PORACHUNKI.

Od czasu do czasu żołnierz patański prosi o urlop w bardzo ważnych sprawach rodzinnych, jak twierdzi. Władze zwierzchnie odrazu wiedzą, o co mu idzie. Ma niechybnie do załatwienia krwawe porachunki osobiste.

Przed kilku dniami tego rodzaju tragedja rozegrała się w pociągu „Khyber express". Personel kolejowy składa się w większości z Patanów. Tuż przed wyruszeniem pociągu w drogę kierownictwo lokomotywy powierzono nowemu maszyniście. Wdrapał się on na lokomotywę, nie oglądając się na zabrudzonego palacza. Palacz natomiast przyjrzał się mu i odrazu go poznał: był to Randhur Singh, który przed pewnym czasem zabił jego brata.

ZACIEKŁA BÓJKA.

Palacz niczem się nie zdradził. Dopiero gdy pociąg mijał pierwszy tunel, napadł na maszynistę. W lokomotywie rozgorzała zacięta bójka, podczas, gdy pociąg pełną parą szedł naprzód. W chwili, gdy pociąg mijał most zawieszony nad przepaścią, udało się maszyniście wyrzucić palacza z lokomotywy. Do uszu konduktora dobiegł okrzyk zwycięstwa, wydany przez maszynistę. Wychylił się przez okno i ujrzał jakieś ciało ludzkie, staczające się w przepaść, zaraz potem maszynista, który prawdopodobnie stracił równowagę, podążył w ślady swego przeciwnika.

BEZ OBSŁUGI.

Pociąg bez obsługi pędził naprzód. Konduktor zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie są narażeni pasażerowie, postanowił dostać się do lokomotywy i zatrzymać pociąg. Wdrapał się na dach wagonu i zamierzał dostać się do lokomotywy poprzez dachy wagonowe. Podczas tej niebezpiecznej wędrówki po dachach pociąg wpadł w długi tunel. Konduktor wyciągnął się jak długi na dachu i omal nie udusił się od dymu, wydostającego się z lokomotywy. Wreszcie udało mu się dotrzeć do parowozu. Gdyby dotarł tam o minutę później pociąg zamieniłby się w rumowisko gruzów. Pociąg bowiem zbliżał się do stacji końcowej, przy której tor kończył się, a tuż za nim rozciągała się głęboka przepaść.

Zagadka w nocnym lokalu

Sprawa była przedmiotem rozprawy w kilku instancjach sądowych

W Sądzie Najwyższym toczyła się ciekawa sprawa Piotra Kroka, posterunkowego policji w Sosnowcu, oskarżonego o zabójstwo prostytutki Stanisławy Sadowieńskiej.

Krok zawarł na ulicy w Sosnowcu znajomość z prostytutką niejaką Goniewicz i udał się z nią do pewnego lokalu dla znanych celów.

Do stosunku między nimi nie doszło i Krok miał utarczkę z kobietą na tle wynagrodzenia za „stracony czas".

Kiedy sprzeczka zakończyła się, weszła do pokoju współlokatorka, Stanisława Sadowieńska. Na uczynią przez Kroka propozycję Sadowieńska zgodziła się i oboje zamknęli się w pokoju.

W pewnym momencie posłyszano z pokoju strzał i kiedy rzucono się tam, w drzwiach stała Sadowieńska, której z boku płynęła obficie krew.

Sadowieńska zdążyła tylko zawołać:

— Postrzelił mnie policjant!

Krok niezłocznie zaprzeczył, mówiąc, że dziewczyna postrzeliła się sama.

Sadowieńską przewieziono do szpitala. Zmarła tejże nocy, ale przedtem lekarzom opowiadała, że policjant strzelił do niej z wymierzonego rewolweru, kiedy leżała na łóżku.

Krok stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Okazało się tutaj, że strzał nie mógł być oddany do leżącej, a ponadto, że rewolwer nie był wyjmowany z futerału.

Sąd Okręgowy uznał, że Krok nie miał żadnego celu w dokonaniu zabójstwa. Samobójstwo Sadowieńskiej również nie znajdowało potwierdzenia.

Zdaniem sądu, śmierć Sadowieńskiej stanowi zagadkę, gdyż równie dobrze mogła być spowodowana przez nieostrożność policjanta jak i samej denatki, która nieumiejętnie manipulowała bronią.

Wobec tych wątpliwości Kroka uniewinniono.

Od tego wyroku odwołał się prokurator. Sąd Apelacyjny w Warszawie stanął na innem zgoła stanowisku.

Przyjął, że Krok, po nieudałym stosunku z Goniewiczówną, postawił swoje warunki Sadowieńskiej, która na nie nie chciała się zgodzić.

Krok, jako typ o pewnych cechach bestjalstwa i sadyzmu, popadł w szał erotyczny i zabił prostytutkę.

Sąd Apelacyjny wymierzył tedy post. Krokowi za zabójstwo w stanie wzruszenia psychicznego karę 6 lat więzienia. Oskarżonego, którego wezwano na rozprawę, aresztowano na sali.

Od wyroku skazującego odwołał się obrońca adw. Ign. Gutman do Sądu Nawyższego.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił.

Wobec uchylenia wyroku skazującego i wydania przez sąd pierwszej instancji wyroku uniewinniającego post. Krok został tymczasowo wypuszczony z więzienia.



Zdjęcie nasze przedstawia odcinek drogi cesarskiej z Dessie do Addis Abeby, która ma jedyne połączenie przez wysokie, jak widać wzgórza i pagórki. Jadą włoskie tanki.

Kupon porady prawnej

Adam Dobiński

Prawa przedruku zastrzeżone.

ZABIŁEM ŻONĘ...

XI.

Mam jechać do Poznania

Przypuszczalnie około godziny dziewiątej do mojej celi znów zawitał policjant. Tym razem wskazał mi kierunek do kancelarji. Czyniono przygotowania do przetransportowania mnie do Poznania.

Marja przyniosła mi posiłek, władze jednak nie pozwoliły jej na osobiste widzenie. Po spożyciu śniadania resztki zawinąłem w paczkę.

— No, Dobiński! Szykować się do drogi! — odezwał się jeden z policjantów, podchodząc do mnie.

Kajdany

W ręku trzymał stalowe kajdanki w rodzaju bransoletek. Ścierpła na mnie skóra i doznałem drżenia serca. Widziałem niejednokrotnie skutych w kajdany i prowadzonych przez ulice Warszawy rzezimieszków. Nie dawała mi spokoju myśl, że za chwilę stanę się przedmiotem zaciekawienia gapiów ulicznych.

— Proszę mi zaoszczędzić tej przykrości! — zwróciłem się do policjanta. — Nie mam zamiaru uciekać przed sprawiedliwością.

— Nie mamy prawa — odparł policjant.—Przestępstwo, jakiego pan dokonał, nie pozwala na odstępstwo od reguły.

Pokornie podałem ręce. W tej chwili ujrzałem Marję, wchodzącą do kancelarji. Jedno spojrzenie rzucone w moją stronę i Marja runęła na podłogę.

Dwóch policjantów wyprowadziło zemdloną do drugiego pokoju. Potok gorących łez zalał mi twarz. Skutemi rękoma ocierałem łzy bólu i upokorzenia. Czułem się bezsilny, jak dziecko.

Poniżenie

Pod eskortą dwóch policjantów wyszedłem na ulicę. Wcisnąłem na oczy kapelusz. Wstyd poniżenia uginał pode mną nogi. Przed posterunkiem zebrał się tłum gapiów, a kumoszki, zwabione sensacją, rozprawiały namiętnie i gestykulowały rękoma.

— Stryczka dla niego! — wołano zewsząd. — Poco takiego ma święta ziemia nosić!

Opuściłem wzrok, nie będąc w stanie podnieść do góry głowy.

— Ustąpić z drogi! — wołali eskortujący, z trudem przedzierając się przez tłum.

Pomiędzy dwoma policjantami szedłem jak na Golgotę. Stalowe kajdanki ciążyły mi, jak krzyż, a droga do stacji wydawała mi się długa, jak biblijna drabina Jakóba.

Ostatnie spojrzenie

Przybity moralnie dowlokłem się do dworca. Wsiedliśmy do przedziału 3-ej klasy. Nieokreślone zadowolenie opanowało mnie, kiedy usłyszałem przeciągły gwizdek konduktora, oznajmiającego odjazd pociągu. Rzuciłem jeszcze raz wzrokiem z okna wagonu na miasteczko, gdzie pozostawiłem tyle bólu i poniżenia, a w myśli pożegnałem Marję i maleńkiego synka.

Po dotkliwem zimnie w celi, błogie ciepło rozlało się po moich członkach, a zmęczenie nieprzespanej nocy i miarowy stukot kół skleiły mi powieki. Zasnąłem. Szarpnięcie za ramię przywróciło mnie do przytomności. Mimowoli spojrzałem na ręce i wzdrygnąłem się, widząc siedzących obok mnie aniołów-stróżów w granatowych mundurach. Dojeżdżaliśmy do Poznania. Przed dworcem wsiedliśmy do dorożki.

W kajdanach

— Urząd śledczy! — rzucił adres jeden z policjantów.

Po kilku minutach zostałem przekazany do rąk nowej władzy i po ponownem obrewidowaniu kieszeni oraz pozbawieniu kołnierzyka, krawata i szelek, zostałem wtrącony do ponurej celi. Z rąk moich nie usunięto stalowych obrączek, a dodano mi nawet na nogi. Dziwiło mnie to niepomiernie, bowiem ucieczka przez maleńkie okienko, umieszczone w ścianie, bardzo wysoko, wydawała mi się nieprawdopodobna.

Rozpoczęła się tułaczka po nędznych lochach więzień i tragedja mojej przyszłości. Wszystko już straciłem bez reszty, a przed oczami stanęło mi widmo postronka.

Znikąd ratunku

Zabrzmiały w moich uszach groźne: „stryczka dla niego, poco takiego ma święta ziemia nosić". Czy rzeczywiście zasługiwałem tylko na stryczek? Groźny pomruk tłumu, jak wylew żółci, zatruwał mi nędzę pobytu w zatęchłym lochu.

Znikąd nie widziałem ratunku, a rozłąka z Marją tylko potęgowała moją tęsknotę do wolności i normalnego życia. W przystępie rozpaczy chciałem bić głową o ścianę.

Kto mnie zrozumie i należycie oceni stopień mojej winy? Czy sprawiedliwość ludzka stanie na wysokości zadania, żeby ukarać mnie według stopnia winy? Te i podobne pytania zaprzątały mózg i jak ołowiane chmury przewalały się po głowie.

Wiedziałem że pruski kodeks karny, stosowany do przestępców, oskarżanych o zabójstwa, był znacznie surowszy od kodeksów, stosowanych na terenie dwóch pozostałych dzielnic.

W zamku celi zgrzytnął klucz. Zostałem wyprowadzony na korytarz, skąd wiedziony uwagami policjanta znalazłem się w pokoju komisarza Adamczewskiego. Po drodze usunięto mi z rąk i nóg kajdany.

— Proszę siadać — odezwał się grzecznie komisarz.

Nie spodziewałem się przyjaznego przywitania i ton głosu komisarza wprawił mnie w zdumienie. Pomyślałem, że nareszcie natrafiłem na przyjazną duszę, która potrafi mnie zrozumieć.

„Proszę mówić „prawdę"

Komisarz patrzył na mnie wzrokiem pełnym życzliwości i współczucia.

— Niech pan tylko mówi mi prawdę i nie stara się ukrywać faktów, poznanie których w innem świetle tylko może pogorszyć sytuację! — rozpoczął, patrząc badawczo w moje oczy.

— Bynajmniej, panie komisarzu, nie mam chęci i zamiaru ukrywania czegokolwiek. Opowiem panu cały przebieg tragedji tak, jak ona w rzeczywistości się przedstawiała.

— Przedewszystkiem w streszczeniu musi pan opowiedzieć o swojej przeszłości. Żeby to nie zabrało dużo czasu, niech pan opowie o tem, co zaszło między panem, a ś. p. Anastazją z Szukałowskich Dobińską od czasu powrotu pana z niewoli.

Zacząłem sięgać myślą pięć lat wstecz i zastanawiać się od jakiego momentu rozpocząć opowiadanie. Komisarz Adamczewski, widząc na twarzy mojej zakłopotanie, sam mi przyszedł z pomocą i zagadnął:

— Czy w 1918 r. powrócił pan z niewoli, zwolniony przez władze okupacyjne, czy też uciekł pan poprostu?

Pytanie komisarza i jego życzliwe usposobienie do mnie dodały mi otuchy.

Dalszy ciąg jutro.

Dziś wszyscy czytają Nowego Sportowca

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

— A możebyśmy się poradziły innego lekarza — rzekła Stenia, rozmyślając, jak tu pomóc zdrowiu Jagi.

— Dajże spokój, to nic nie pomoże! Zresztą, ten lekarz mnie zna nawylot. Jeżeli on nic nie pomoże, to inny z pewnością nie. Poza tem to nasz lekarz fabryczny, więc leczy bezpłatnie, a drugiemu zaraz trzeba będzie dać parę złotych za wizytę. Nato zaś nie możemy sobie pozwolić. A może umiesz robić fałszywe pieniądze?...

— Nie...

— Ja też nie... Jak to jednak zaniedbano zająć się wszechstronnie naszem wychowaniem! Zobacz, czy nie zostało tam jeszcze co do sprzedania...

Stenia już przed dwoma dniami zabrała ostatnie szmatki i zaniosła je do handlarzy starzyzną, otrzymując za nie... aż trzy złote...

— Ha, trudno, jakieś wyjście trzeba jednak będzie znaleźć z tego wszystkiego —rzekła Jaga. — Co do mnie nie mam, coprawda, wielkiego apetytu, ale nie chcę, abyś ty cierpiała głód.

— Nie przejmuj się tem, Jagusiu.

Stenia miała teraz sobie za złe, że nie położyła kresu tej rozpaczliwej sytuacji. Wobec cierpień tej kobiety, która tak się dla niej poświęcała, należało co najmniej odrzucić precz swoją dumę i uczynić wszystko dla jej ratunku. Gdyby postąpiła inaczej, byłaby zupełnie bez serca.

Pomyślała więc czyby nie prosić księżny Runiewiczowej o pomoc, ale na samą myśl o tem, że musiałaby spojrzeć w twarz księżnie po tem wszystkiem, co się stało, rumieniła się i jej rozpacz odradzała się w całej pełni.

Oszukała nieszczęsną matkę. Ta, pełna ufności, otworzyła jej naoścież swe serce, a Stenia ukryła przed nią, że nie ma prawa do jej zaufania...

Co zaś do Gustawa Tarlickiego to Stenia także miała wszelkie powody do milczenia. Może rzeczywiście Jasiek Mantarski mówił prawdę, może doprawdy Gucio wrócił do kochanki, zapominając o narzeczonej? Chociaż nie, w to Stenia nie mogła uwierzyć. Gucio przecież przysięgał jej, że jest jego pierwszą miłością, a nie był zdolny do kłamstwa. Lepiej jednak, żeby może dalej uważał ją za zmarłą. Dosyć mu już w życiu zawadzała...

Pozostawała jeszcze tylko Franciszka Baczkowska. Ta z pewnością podałaby jej rękę. Stenia postanowiła napisać do niej, wyznać jej wszystko i błagać o pomoc dla nieszczęsnej, umierającej na swym barłogu. Wtem nagle Jaga chwyciła się za głowę. Jakiś ślad uśmiechu przemknął po jej wymizerowanej twarzy. Zawołała:

— Mam myśl... Daj mi atrament i pióro.

Stenia usłuchała. Jaga z wielkim trudem nakreśliła list tej treści:

„Szanowny Panie Dyrektorze!

Praca, którą mi Pan powierzył, grozi mi śmiercią. Czy Pan rzeczywiście zostawi mnie bez grosza w chwili, gdy ginę, jako ofiara Pańskich chemików i inżynierów? Najuprzejmiej proszę o łaskawe przesłanie mi małej zaliczki".

Raz jeszcze przeczytała list i rzekła:

— Dobrze jest. Idź teraz i poproś panią Drabicką, aby zaniosła list do fabryki.

Nazajutrz z rana przyszedł urzędnik z fabryki, mówiąc:

— Choć pan dyrektor uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za stan pani, niemniej nie odmawia prośbie pani... Przysyła trzydzieści złotych.

— Dobrze. Dziękuję. Niech je pan tu położy— rzekła oschle Jaga.

— Tylko, że... — dodał urzędnik — musi pani przyrzec, że nie będzie pani z tego robiła wielkiej chryi...

Chora wzruszyła ramionami. Zapytała:

— Boicie się, żebym tego nie podała do gazet? Bądźcie spokojni, gazety mają dość ciekawego materjału, żeby miały się jeszcze mną interesować.

— Oto pieniądze — rzekł urzędnik, starający się czem prędzej zakończyć to niemiłe zlecenie.

Gdy wyszedł, Jaga rzekła:

— Niebardzo się, coprawda, wykosztowali. Ale ostatecznie mogli z równem powodzeniem najzupełniej mi odmówić. To też właściwie nie mam do nich wielkiej pretensji. Dziwi cię to, zapewne, Stenieczko, że jestem tym razem taka bezstronna, co? Cóż robić? Czuję, że wogóle dzieją się ze mną dziwne rzeczy...

Jej oczy, nabiegły krwią, zasnuły się nagle mgiełką rozmarzenia.

Stenia, z trudem powstrzymując łzy, zapytała, jaki użytek zrobić z tych pieniędzy. Obliczyły najpilniejsze wydatki i doszły do wniosku, że jednak na jakiś czas pozbyły się kłopotu.

Wieczorem wszakże Jaga nagle zrobiła się bardziej przygnębiona. Nie odzywała się już. Na pytania Steni odpowiadała jedynie tylko półsłówkami.

Noc spędziła spokojniej, niż Stenia się spodziewała. Nazajutrz wszakże Stenia przekonała się, że Jaga słabnie z minuty na minutę.

Rzeczywiście choroba czyniła postępy zatrważające. Jaga bodajże po raz pierwszy zdała sobie sprawę z beznadziejności swego stanu. Szepnęła:

— Gdybym ja tak rzeczywiście wykitowała, coby się z tobą stało, mój aniołeczku?

— Ach, nie mów tak — wybełkotała Stenia, cała drżąca.

— Biedna mała — szepnęła umierająca. — Bo mnie to niema czego żałować. Ale w twoim wieku jeszcze patrzałam na świat przez różowe okulary. Ty także powinnaś. Może jeszcze i dla ciebie słonko zaświeci...

— O, ja już nato nie liczę. Mnie już też życie zbrzydło... I mam już nawet pewien plan...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Jane z Litwy. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Mężczyzna, o którego Pani pyta kocha Panią, lub będzie kochał. Spór o pieniądze będzie. Sprzeczka z kobietą. Szczęśliwa data: 21 każdego miesiąca.

Janek — bezrobotny. Otrzyma Pan pracę ale nie wcześniej, niż za dwa miesiące Brat Pański już nie żyje; zmarł w 1918 roku w Niemczech, w mieście Karlsruhe. Zdaje się, że pozostawił niewielki spadek. Blondyn jest Panu nieżyczliwy.

Stęskniona Stenia 77 (Zwoleń). Czekają Panią miłe chwile w gronie znajomych. Będzie niekorzystne wydarzenie. Spotkanie z brunetką. Warunki materjalne polepszą się.

Paulina Smutna. Sen Pani wróży staropanieństwo Brunet w starszym wieku jest Pani życzliwy. Na loterji może Pani grać. Numer losu winien zawierać cyfry: 2, 7, 7, 8.

Ola Kasztelanka. Miłą wiadomość otrzyma Pani. W przyszłości będzie podróż daleka, która przyniesie Pani szczęście. Pieniądze otrzyma Pani.

Stokrotka z Wrzosowiska. Będzie szczęście w miłości, przeplatane cierpieniem. Niepowodzenie materjalne czeka Panią. Blondynka jest Pani życzliwa. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

Steńka z Pragi nr. 27. Pieniądze otrzyma Pani. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Szatyn jest Pani życzliwy. Proszę się wystrzegać oszustwa. Będzie spotkanie z blondynką.

Jasia wesolutka. Dziecko w rodzinie zachoruje. Wyjdzie Pani za mąż na pewno. Nadzieja na zarobki nie spełni się.

Pani Zofja Br. opisuje następujący sen:

„Śniło mi się, że byłam u swego pracodawcy. W pokoju stała otwarta kasa, a w niej paczki banknotów stuzłotowych. Skradłam dwie takie paczki i poczęłam uciekać. Na ulicy zauważyłam, że goni mnie policjant, ale ludzie przytrzymali go, krzycząc do mnie: „Uciekaj dalej".

*

Sen powyższy wróży zmianę warunków materjalnych na lepsze. Będzie pomoc ze strony przyjaciół. Mały słoń z gipsu lub z porcelany przyniesie Pani szczęście. List nadejdzie.



Szajka usypiaczy przed sądem

Sensacyjny proces w warszawskim Sądzie Okręgowym

Na początku września 1935 r. kierownik brygady Urzędu Śledczego otrzymał szereg informacyj o grasującej w Warszawie bandzie usypiaczy-rozbójników.

Zawierali oni po barach i restauracjach znajomości z podchmielonemi osobami i wsypując im niepostrzeżenie do trunków odurzający środek, doprowadzali do nieprzytomności, a następnie wywozili **bezwładne ofiary na krańce miasta.** Tu dopuszczali się rabunku, ograbiając z pieniędzy i kosztowności, a nawet z odzieży.

„MIETEK" I „KACAP"

Według poufnych informacyj członkami bandy mieli być „Mietek" lub „Kacap", zamieszkujący z kochanką przy ul. Ogrodowej, „Wasyluk", odwiedzający również często swą kochankę przy ul. Żelaznej 95a, Stanisław Sieradzan i krewna jego Janina.

Informatorzy donieśli, że członkowie bandy obrali sobie ostatnio za teren operacyjny bar przy ul. Chmielnej nr. 36.

OBSERWACJE

Mając te dane, kierownik brygady ze swym zastępcą i sztabem wywiadowców udał się na wskazane miejsce, gdzie przeprowadzono ścisłą obserwację. Wywiadowcy zwrócili uwagę na dwoje podejrzanych: mężczyznę i kobietę, którzy szczególnie pilnowali osób, wchodzących do baru.

Wygląd tej pary odpowiadał ściśle rysopisowi Stanisława Sieradzana i Janiny Sieradzan.

TAJEMNICZY PAKIECIK

W pewnym momencie mężczyzna wręczył kobiecie mały pakiecik, który ta schowała.

Obserwacja trwała całą godzinę. Po jej upływie, gdy z zachowania podejrzanych wynikało, że mają się rozejść, a kobieta zwróciła mężczyźnie ów pakiecik, policja zatrzymała oboje.

Mężczyzna podał się za Zdzisława Rutkowskiego, funkcjonarjusza VII Urzędu Skarbowego, okazując nawet stosowną legitymację.

„URZĘDNIK!"

Ponieważ jednak policja miała informacje, że jeden z członków bandy legitymuje się wobec swych ofiar dowodem urzędnika skarbowego, aby wzbudzić do siebie większe zaufanie, nie dała się zwieść z tropu i rzekomego Rutkowskiego odstawiła do Urzędu Śledczego.

BIAŁE KRYSZTAŁKI

Po drodze zatrzymany cały czas manewrował w ten sposób, aby coś z kieszeni wyrzucić. Nie dopuścili do tego wywiadowcy. Po dokonanej rewizji okazało się, iż rzekomy Rutkowski, którym w rzeczywistości był Stanisław Sieradzan, miał w kieszeni zakorkowany słoiczek, zawierający białe kryształki.

Kobietą była Janina Sieradzan.

Jednocześnie przystąpiono do zlikwidowania całej bandy usypiaczy.

REWIZJA U KOCHANKI

Przedewszystkiem przeprowadzono rewizję u kochanki „Wasyluka" Janiny Jamrożek przy ul. Żelaznej 95b. I tam znaleziono 2 buteleczki, zawierające jakiś płyn. Jamrożek usiłowała buteleczki ukryć. W lokalu znajdował się właśnie i ów „Wasyluk", noszący nazwisko Franciszka Kołtuniaka.

JEST I HERSZT BANDY

Na ślady herszta bandy, występującego pod pseudonimem „Kacapa" początkowo policja nie mogła natrafić. Ukrywał się on przez czas dłuższy, aż wreszcie i jego zatrzymano i osadzono w więzieniu.

Był nim Antoni Marjan Sadowski.

Zawartość znalezionych u Sieradzana i Janiny Jamrożek słoików poddano analizie.

NASENNY ŚRODEK

Państwowy Zakład Higjeny ustalił, że kryształki są wodzianem chloralu, a płyn w buteleczkach stanowi roztwór tego samego wodzianu chloralu, t. j. środka nasennego. Narkotyk ten działa usypiająco, a dawka powyżej 2 gramów jest śmiertelna. Środek ten powoduje otępienie zdolności umysłowych i brak pamięci.

RABUNEK

Tego samego dnia Urząd Śledczy został zaalarmowany o bezczelnym rabunku.

Oto nad ranem przodownik policji natknął się wpobliżu toru kolejowego Warszawa — Łomianki na dorożkę Nr. 700, jadącą w kierunku ulicy Elbląskiej. Zatrzymany dorożkarz oświadczył, iż jeździł z gośćmi na Bielany i zabłądził. Nie widząc nic podejrzanego posterunkowy wylegitymował tylko obu pasażerów.

Dorożka odjechała, ale kiedy przodownik odszedł jakieś 200 metrów znalazł na ulicy nieprzytomnego człowieka w samej tylko bieliźnie.

OFIARA OPOWIADA

Pościg za dorożką był wówczas już daremny. Znalezionego mężczyznę odwieziono do komisarjatu, gdzie po dojściu do przytomności podał niesamowite przygody, jakich doznał w nocy.

Był to niejaki **Władysław** Sujka. W nocy wstąpił do Baru Wiedeńskiego przy ul. Trębackiej. Przysiadło się do niego 2 mężczyzn. Sujka wypił z nimi nieznaczną ilość alkoholu, a mimo to nagle stracił przytomność.

Odzyskał ją na chwilę w dorożce, gdzie się znalazł, niewiadomo w jaki sposób, w towarzystwie obu tych mężczyzn.

Sujka poczuł, jak jeden z towarzyszy wsuwa mu rękę do kieszeni, a drugi wołał:

— Zabierz złoto.

Ostatecznie oprzytomniał w komisarjacie, bez ubrania, butów i oczywiście wszystkich posiadanych kosztowności.

Ponieważ w tym samym czasie zamknięto pod kluczem szajkę usypiaczy, okazano ich Sujce, który kategorycznie rozpoznał we Franciszku Kołtuniaku — „Wasyluku" jednego z bandytów.

Dorożkarza wobec zapisania przez przodownika numeru dorożki również odszukano.

Był nim Józef Jabłoński. Wypierał się on udziału w szajce, mówiąc, iż został wynajęty tylko przez 3 pasażerów, którzy polecili mu jechać na Bielany. Po drodze pasażerowie wyszli. Wróciło ich tylko dwóch. Na to nie zwrócił uwagi i pojechał dalej.

Z zeznań przodownika wynikało jednak niezbicie, że Jabłoński musiał szczegółowo wiedzieć, co się działo w tem odludnem miejscu, zwłaszcza, że Jabłoński stał ze swoją dorożką tuż obok, gdzie znaleziony został w nieprzytomnym stanie Sujka.

Policja wszczęła dalsze poszukiwania celem ustalenia innych wypadków rozboju przy pomocy uśpienia.

Dochodzenia te dały pożądane wyniki.

W barze „Pod Setką"

Oto niejaki Kazimierz Gehrard, będąc w barze „Pod Setką" zawarł znajomość z pewnym mężczyzną, poczem poszli razem do „Paradisu", gdzie przysiadł się do nich trzeci mężczyzna. Gehrard, wypiwszy na nalegania towarzyszy kieliszek wódki i kufel piwa uczuł dziwną senność i brak powietrza.

Zatracił przytomność, a kiedy obudził się w lokalu, stwierdził brak towarzyszy, a jednocześnie gotówki w kwocie 1.500 zł.

W toku dochodzenia pokrzywdzony Gehrard rozpoznał w przebywających w więzieniu Sieradzanie i Sadowskim owych towarzyszy, usypiaczy-bandytów.

Praca „Usypiaczy"

Niemniej tragiczny finał miała znajomość, jaką zawarł na Placu Zamkowym niejaki Bolesław Dobrowolski, który zaczepiony przez nieznanego osobnika, zgodził się na pójście z nim do „Baru Turystycznego" na kieliszek wódki. Mężczyzna ten w barze pokazywał Dobrowolskiemu pornograficzne fotografje.

W tym trakcie nie zauważył, że nieznajomy wsypuje coś do kieliszka. Co się później działo Dobrowolski nie wiedział, gdyż odzyskał przytomność na jednej z ulic Czerniakowa, ogołocony ze wszystkiego.

Jak się okazało, i tego rabunku dopuścił się Sieradzan.

Dochodzenie jednak nie było w stanie wykazać, czy i w tym wypadku dorożkarz Józef Jabłoński wywiózł ofiarę na bezludzie.

Przygoda nauczyciela

Zupełnie podobną przygodę przeżył Stanisław Lewandowski, z zawodu nauczyciel, który zaznajomił się z dwoma mężczyznami, Sieradzanem i Kołtuniakiem, przedstawiającymi się pod fałszywemi nazwiskami, w „Barze Satyr". Lewandowskiego również wywieziono nieprzytomnego na krańce miasta i obrabowano doszczętnie.

Banda oskarżonych

Całą tedy szajkę usypiaczy, to jest Sieradzana, Sadowskiego, Kołtuniaka, ich kochanki, Janinę Sieradzan, Janinę Jamrożek oraz dorożkarza Jabłońskiego postawiono w stan oskarżenia za udział w bandzie i rabunek, a nadto Sieradzana za używanie sfałszowanego dowodu osobistego.

Zginął protokół

Kiedy akta sprawy wraz z aktem oskarżenia znalazły się w kancelarji wydziału karnego Sądu Okręgowego, okazało się, że z akt śledztwa wyrwany został protokół przesłuchania Stanisława Sieradzana.

Podejrzenie padło na Janinę Sieradzan, która składała sprzeczne z nim zeznania, tem bardziej, że przebywała ona w toku śledztwa na wolności.

Sieradzanównę aresztowano i w sprawie wykradzenia protokółu toczy się oddzielne dochodzenie.

Wypierają się winy

Wczoraj banda usypiaczy-rozbójników stanęła przed Sądem Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Choroszewski.

Wszyscy oskarżeni wypierali się winy, składając naiwne wyjaśnienia.

Janina Sieradzan prosiła nawet o wydalenie z sali na czas jej przesłuchania osk. Sieradzana, motywując, iż boi się jego zemsty.

Sąd na wczorajszem posiedzeniu przesłuchał także świadków, których powołano

Na małej wokandzie...

Bezpodstawna zazdrość

(A. E.) — Pan Bogumił Wojdas, wróciwszy po półrocznej nieobecności do domu, zastał swą żonę w objęciach pana Filipa Galkowskiego, z którym był serdecznie zaprzyjaźniony.

Niespodzianka powyższa tak źle wpłynęła na biednego małżonka, że skruszony pan Filip zabrał go czem prędzej do knajpy, aby przy kieliszku jakoś rozweselić.

— Nie masz się co Boguś przejmować — mówił — ponieważ że to lipa. Zdradę małżeńskie na każdem jednem kroku się spotyka.

Ale pan Wojdas był niepocieszony. Łzy miał w oczach i nos rękawem obcierał.

— Specjalnie się ostrzygłem — wzdychał — ponieważ że strzyżonego Pan Bóg strzeże... I nic nie pomogło.

— Boguś, przyjacielu! przekładał pan Galkowski. — Przecież niceś nie postradał. Ta sama żonka, co i była. To co, że sobie kobiecina trochę panie tego? Przeszło i poszło!

— Niechby to był kto obcy. Ale że mnie przyjaciel rodzący tak w karafkę nabił...

— To z przyjaźni. Przysługie ci oddać zamiarowałem. Ma kobieta — myślę sobie — z obcem mężczyzną grzech uskutecznić, to już lepiej z męża przyjacielem! Przynajmniej w familji zostanie. Bo ja z tobą, to przecie jak dwaj bracia!

Widać powyższy argument trafił panu Wojdasowi do przekonania, gdyż naraz po braterśku trzepnął przyjaciela w ucho.

Z tego też powodu stanął pan Wojdas przed sądem.

— Na gorącem uczynku go złapałem — mówił — czyli na korpus dekolti, proszę sądu wysokiego. I się dziwię tylko, że po tem wszystkiem posiada jeszcze wygniotek odwagie mnie, ślubnego małżonka, za odpowiedzialność ciągnąć.

No powiedz, byku, z ręką na sercu: czyś nie zasłużył na te lanie?

— Zasłużyć zasłużyłem — odparł pan Galkowski. — Ale niezupełnie. Ponieważ że o wiele mąż wyjeżdża, żone samotne w domu zostawiając, to nie powinien jej tej trochę pociechy odmawiać.

Bo się pytam, panie sędzio: Kto co z tego będzie miał, że nikt nic nie będzie miał?

*

Sąd skazał pana Wojdasa na 5 dni aresztu z zawieszeniem.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K.O. 13-13

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powleść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora słyszy wołanie „pani Grabina". Wytęża swój słuch. To, że oczy jej są związane — denerwuje ją mocno. Chciałaby spojrzeć prosto w oczy pani Mary. Miss Nora jest pewna, że pani Grabina obawiałaby się ją sypać, gdyby spojrzenia ich spotkały się.

Zwraca się więc do sądu za pośrednictwem swoich obrońców z prośbą, by odwiązać jej przepaskę.

Jeden z adwokatów składa wniosek, by zwolnić miss Norę z opaski, bowiem to niepotrzebnie denerwuje oskarżoną. Ale sędzia odpowiada na to ostro:

— Nie, oskarżona musi nadal mieć przewiązane oczy. Jej oczy są zbyt niebezpiecznym czynnikiem podczas rozprawy, muszę je wyeliminować...

Przewodniczący zwraca się do mistress Graby z zapytaniem:

— Czy kobieta, która znajduje się obecnie na ławie oskarżonych, zwabiła pani męża z domu i zmusiła go do tego, by stał się gangsterem?

— Tak... — odpowiedziała pani Mary drżącym głosem.

— Proszę opowiedzieć, jak się to stało?

Drżącym głosem, spoglądając co chwila w stronę oskarżonej, która siedzi na ławie z przewiązanemi oczyma, zaczyna pani Mary opowiadać dzieje owej strasznej nocy, gdy zawezwano jej męża do jakiegoś chorego. Opowiada szczegółowo o wszystkich jej przeżyciach, o bezsensownych oskarżeniach, jakie przeciwko niej skierowano na policji.

Miss Nora czyni nerwowy ruch ręką. Poznać, że opowiadanie miss Mary budzi w niej jakieś niepokojące wspomnienia. Nie widać obrazu jej oczu, ale drgnienie jej warg świadczy o tem, jak bardzo jest zdenerwowana. Stara się uważnie słuchać wszystkiego, oczekuje czegoś. Czeka chwili dla niej najbardziej ważnej: niech ta gąska opowie tu, wobec sądu, że mąż jej wrócił do niej, do domu, że porzucił gangsterów, że jest zpowrotem szczęśliwy...

Dlaczego nie opowiada pani Mary o tem wszystkiem? Czy to nie obchodzi panów sędziów? Zeznania doktora Graby miałyby dla sądu niezmierne znaczenie.Coprawda, sam Stan widocznie bał się przyjść tu do sądu. Ale na pewno opowiedział swej żonie wszystko, wszystkie szczegóły życia gangsterów, wszystkie wyczyny grupy miss Nory. Dleczego więc milczy o tem, dlaczego nie wspomina nawet słowem o Edingu?

Po chwili przewodniczący sądu pyta:

— Mistress Graba, czy posiada pani jakieś wiadomości o swoim mężu? Czy widziała go pani chociaż jeden raz w ciągu tego okresu? Czy wie może pani, gdzie się obecnie znajduje?

Miss Nora skupia swą całą uwagę, serce jej bije gwałtownie. Nie chce opuścić ani słowa z tego, co teraz usłyszy.

Ale pani Mary nie odpowiada odrazu. Odwraca głowę w stronę miss Nory, patrzy na nią chwilę, jakgdyby się czegoś bała. Widać na jej twarzy śladv wewnętrznej walki.

— Dlaczego pani nie odpowiada na moje pytania? — pyta ją raz jeszcze przewodniczący.

— Nie... — odpowiedziała pani Mary cichym, przygnębionym głosem.

— Co, nie? — proszę jaśniej odpowiedzieć na moje pytanie.

— Nie, nie posiadam żadnych wiadomości od męża, ani o nim... W ciągu tego czasu nie widziałam go ani razu... — odpowiada pani Mary tym samym przygnębionym cichym głosem.

Nagłym, gwałtownym ruchem zerwała miss Nora opaskę ze swych oczu i spojrzała na panią Mary.

Jej oczy wyrażały grozę. Patrzy z nich na świat jakiś dziki nieokiełznany gniew, że nawet sędziowie zadrżeli. Miss Nora krzyknęła głośno, a jej krzyk rozniósł się po sali sądowej:

— Pani kłamie, pani Mary! Pani bezczelnie kłamie!

— Milczeć! — krzyknął sędzia, uderzył pięścią w stół i rozkazał, by znów związać oczy oskarżonej.

Policjanci usiłują posadzić ją zpowrotem, ale ona odpycha ich i krzyczy: „tchórze, boicie się moich oczu". Wkońcu musi ulec. Policjanci przewiązują jej znów oczy, tak, by nie mogła już sama zdjąć opaski.

— Ta kobieta kłamie! — krzyczy miss Nora z ławy oskarżonych.

— Mistress Graba, czy może nam pani wyjaśnić, dlaczego oskarżona krzyczy, że pani kłamie? — pyta dalej przewodniczący sądu.

Pani Grabina odpowiada:

— Sędzia Green urządził spotkanie między mną a oskarżoną w więzieniu. Dla pewnych celów, o których chyba pan sędzia Green sam poinformuje Wysoki Sąd, opowiedziałam miss Norze, że mąż mój do mnie wrócił. Jak już powiedziałam, uczyniłam to w pewnym celu. Oto dlaczego oskarżona nie daje wiary moim zeznaniom.

Sędzia skierował zkolei pytanie w stronę miss Nory:

— Z początku twierdziła pani, że nie zna pani wcale męża mistress Graby. A teraz wykazuje pani tak niezwykłe zainteresowanie jego osobą, do tego stopnia, że pani wie nawet, iż świadek kłamie. Może zechce mi pani to wszystko wyjaśnić?

Miss Nora nie odpowiada. Ostatnie słowa pani Mary zdruzgotały ją poprostu. A zatem, Eding nie wrócił wcale do swej żony. A zatem, cała sprawa jego zdrady jest jakimś prowokacyjnym kawałem. Informacje „Panienki" są zupełnie fałszywe, być może, że w tamtej celi nie było wcale żadnej „Panienki", i cały otwór w ścianie był specjalnie zrobiony...



— Pani kłamie, pani Grabino! — zawołała miss Nora podniesionym głosem.

W kilka dni potem przeprowadzono ją do innej celi. Była pewna, że tak uczyniono dlatego, że wykryto ten podkop. Strażniczki były szalenie wzburzone, groziły jej ciemnicą. Teraz dopiero przekonała się że to wszystko było specjalnie zrobione, by zagrać tę djabelską grę.

Ale w jakim celu „nabrano" ją w ten sposób? Nie rozumie tego jeszcze. Myśli jej pracują z niezwykłą szybkością. Nie słyszy już tego, co się teraz na sali dzieje, nie słyszy pytań sędziego. Jest zmieszana, wyprowadzona z równowagi tem wszystkiem, co słyszała teraz z ust pani Mary.

Przewodniczący powtórzył raz jeszcze swoje pytanie:

— W zeznaniach pani istnieje sprzeczność. Z początku powiedziała pani, że pani nie zna wcale żadnego doktora Graby, a teraz denerwuje się pani w taki sposób, jakgdyby ten doktór Graba był pani bardzo bliski....

Miss Nora nie słyszy nawet pytania przewodniczącego sądu. Zeznania pani Grabiny jakgdyby zbudziły ją ze snu. A więc nie wrócił do swej żony. A więc to wszystko była blaga? Jakiś djabelski pomysł tego przeklętego Freda! Teraz może już spokojnie umrzeć. Niech jej nie męczą. Niech jej dadzą spokój. Poco ta cała komedja, ten sąd, świadkowie, obrońcy, prokurator? Chce umrzeć, może spokojnie umrzeć.

Wyzywającym głosem odpowiada:

— Panie przewodniczący, oświadczam panu raz na zawsze, że nie będę odpowiadała na pańskie pytania. Przyznałam się do wszystkiego, co mi panowie w swym akcie oskarżenia zarzucacie. O co panom więc jeszcze chodzi? Na czem panom jeszcze zależy? Proszę zostawić mnie w spokoju! Pana pytania nie obchodzą mnie więcej...

Mówiąc te słowa, miss Nora podnosi się na ławie oskarżonych. Jej twarz jest rozpalona, czarna przepaska czyni niesamowite wrażenie. Publiczność na sali jest niezmiernie podniecona.

Przewodniczący sądu ostrym tonem oświadcza:

— Radzę pani raz jeszcze zmienić sposób odpowiadania na moje pytania. W przeciwnym bowiem wypadku usposobi pani do siebie sąd bardzo nieprzychylnie...

— Cha, cha, cha — roześmiała się miss Nora. Czy ja pragnę tego, by panowie litowali się nade mną, by panowie byli dobrze dla mnie usposobieni?

Adwokaci podnoszą się z miejsca i próbują coś szeptać miss Norze na ucho, ale nieubłagana kobieta, podniecona do najwyższego stopnia, czyni ruch ręką i odpowiada:

— Co to, moi panowie, sądzicie, że ja liczę na pobłażanie tych psów? Znam ich lepiej od was, i tak nie pożałują dla mnie wyroku śmierci, na cóż mam się z nimi patyczkować? Nie jestem w stanie odpowiadać na głupawe pytania tego durdnia, przewodniczącego sądu...

Mister Irving usiłuje ją jednak przekonać, by spokojnie odpowiadała na pytania sędziów, by swojem zachowaniem nie utrudniała obrońcom pracy. Ale miss Nora odpowiada:

— Mnie jest i tak wszystko jedno, tak czy owak zginę na krześle elektrycznem. To wszystko, co się dzieje wokół mnie, mało mnie obchodzi...

Miss Nora pozostała nieruchoma na ławie oskarżonych, nie przyglądając się temu co wokół niej się działo; myśli jej obracały się wokół jednej sprawy. Czy Eding żyje? Czy gangsterzy wykonali wyrok śmierci, który ona tak nieopatrznie wydała?

Sześć dni ciągnął się proces. Przed stołem sędziowskim przeszło wiele świadków: policjanci, pan i pani Banks, którzy zeznawali bardzo oględnie, nie mówiąc tego, co wiedzieli. Jak widać, bali się zemsty ze strony gangsterów. Przed barjerą świadków przewinęło się także wielu, którzy widzieli naocznie, jak gangsterzy wykonywali swą „robotę".

Tylko jeden świadek nie stanął przed sądem. Ten, co to dzięki wysiłkom swej pracy zdołał porwać miss Norę, co zdemaskował kryjówkę gangsterów, co nieubłaganą walkę stoczył z tą nieuchwytną kobietą — nie stawił się na sprawę.

Jego zeznania odczytano z protokółu sędziego. Opowiedział w protokóle szczegółowo, w jaki sposób prowadził walkę przeciwko miss Norze, i jak wkońcu udało mu się ją aresztować.

Fred zdawał sobie sprawę, że gdyby zjawił się otwarcie przed trybunałem sądzącym, gangsterzy mieliby go na oku i za wszelką cenę wykonaliby swój wyrok śmierci. Wolał więc siedzieć spokojnie wśród publiczności i przysłuchiwać się rozprawie, przez nikogo nierozpoznany. I rzeczywiście, w chwili gdy sekretarz sądu czytał protokół zeznań detektywa Williama Freda, który nie stawił się na rozprawie — nikt nie przypuszczał, że ten Fred znajduje się na sali i słucha swoich własnych zeznań.

Po zakończeniu zeznań świadków zabrał głos pierwszy obrońca, który prosił sąd o jedno: niech darują miss Norze życie. Usiłował działać na sentyment sądu, „Wierzajcie mi panowie sędziowie — zawołał — że w więzieniu zda sobie miss Nora sprawę z przestępczości swoich czynów.".

Drugi obrońca, bardziej kwiecistemi słowy usiłował powiedzieć to samo. Prosił sąd przyjąć pod uwagę, że oskarżona jest kobietą. „Jestem przekonany — zakończył swą mowę — że panowie sędziowie nie odważycie się posłać na krzesło elektryczne kobietę.".

Prokurator wygłosił bardzo krótkie przemówienie: oskarżona przyznała się do wszystkich zarzucanych jej czynów. Poza tem wszyscy świadkowie poznali w niej sprawczynię tych przestępstw. Żąda więc, by dla niej zastosowano najwyższy wymiar kary: karę śmierci.

— Oskarżona! — zawołał przewodniczący sądu po przemówieniach obrońców i prokuratorów — co oskarżona ma do powiedzenia w ostatniem swem słowie.

Wszyscy z zapartym tchem zwrócili swe oczy na oskarżoną. Wszyscy oczekiwali, co powie ta tajemnicza kobieta w swem ostatniem słowie...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości"

Cena 10 groszy

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Nam wolno zdobywać"

P. B. D. prosi o umieszczenie jego głosu w sprawie, poruszonej przez p. Lilkę i p. Tadka. Pisze:

„Pani Lilko! W liście do p. Tadka napisała Pani, że wszyscy mężczyźni są podli i wyrafinowani. Otóż jest Pani w okropnym błędzie i niesłusznie nas Pani tak nazywa.

Niech mi Pani wierzy, że kochać tak szlachetnie i bezinteresownie, jak kocha mężczyzna żadna z kobiet nie umie.

Kobieta, owszem „kocha" że tak powiem — tego mężczyznę który ma pieniądze i w dodatku zajmuje jakieś niezłe stanowisko. Ale gdy temu mężczyźnie zbraknie z jakiegokolwiek powodu stanowiska lub pieniędzy, kobieta, która go „kochała", przestanie go darzyć miłością. Będzie mu robić ciągłe wymówki i to bez powodu. Stanie się niedostępną i będzie się starała na każdym kroku mu dokuczyć.

Pani Lilko, Pani jest kobietą i doskonale Pani wie, jak kobieta umie i może mężczyźnie strasznie dokuczyć. Czy to będzie kobieta inteligentna czy nie, ze sfery wyższej czy niższej, nie robi to różnicy — każda dokuczy po swojemu. Jest to jeszcze jeden dowód z bardzo wielu, że kobiety są bardziej podłe od mężczyzn.

O ile chodzi o prawdziwą miłość, to słyszy się często rozmowę między paniami, że ta lub owa wychodzi zamąż, i w rozmowie tej nie usłyszy się słowa „miłość", a tylko czy ta, która wychodzi zamąż, robi dobrą partję. Czy nie jest tak?

Jest to drugi dowód, że kobiecie chodzi przedewszystkiem o byt i beztroskie życie, a nie o miłość. Do tego dodam jeszcze i to, że żaden mężczyzna nie umie tak dobrze jak kobieta udawać zakochanego, a kobiety, o ile im się to opłaca, świetnie to robią. Do tego stopnia, że mężczyzna nie wie, że jest oszukiwany.

Pani Lilko, napisała Pani i to, że ilu Pani mężczyzn znała to każdy starał się Panią posiąść. Otóż przedewszystkiem musi Pani być i ładną i ładnie zbudowaną, z czego jest Pani na pewno zadowolona. Więc zato, że Panią mężczyźni pożądają, niech Pani nie ma do nas urazy, a tylko do natury, że Panią tak pięknie stworzyła, że nas obdarzyła tem pożądaniem. Przytem kobiety prawie zawsze nas prowokują, przez kokieterję i najróżniejsze gesty, a musi mi Pani przyznać za rację, że kobiety lubią mężczyzn śmiałych i takich, którzy nie proszą, lecz zdobywają. Tylko taki mężczyzna im imponuje, a tego, co chciał by i nie śmie, to zawsze wydrwią.

Pani Lilko, lepiej będzie, jak sobie podamy na zgodę dłoń i przestaniemy się wzajemnie oczerniać, bo ani kobiety ani mężczyźni nie są świętymi. Prawo natury rządzi nami. Nam wolno zdobywać, a kobiecie ulec lub nie i ani wy, Panie, ani my nie jesteśmy bez wad. Ale bez tych wad współżycie mężczyzny z kobietą nie byłoby ciekawe i nie miałoby uroku".

W uwagach powyższych jest wiele słuszności. Jeżeli kto jest innego zdania, niech to powie.

Skazanie na śmierć ojcobójcy

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, w wyniku rozprawy, skazał na karę śmierci przez powieszenie oraz utratę praw obywatelskich 23-letniego Pawła Schünke z Sadłogoszczy, pow. szubińskiego, który w nocy na 16-go stycznia b.r. zabił siekierą pogrążonego we śnie ojca swego, 63-letniego Franciszka, oraz usiłował zamordować brata, Wilhelma.

Meble kupione u **P. Morawskiego**
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej
przetrwają kilka pokoleń

Urzędnik Monopolu Spirytusowego

oskarżony o nadużycie

Przed trzema laty w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadł wyrok, skazujący urzędnika Monopolu Spirytusowego, Mieczysława Kłopotowskiego na 6 lat więzienia za nadużycia w kwocie 160.000 zł., jakich się dopuścił na sprawowanym urzędzie.

Sąd zasądził od defraudanta na rzecz Skarbu Państwa sumę, odpowiadającą dokonanym nadużyciom.

Kłopotowski odbywa karę w jednem z więzień. Poszukiwania na majątku jego okazały się bezskuteczne.

Tymczasem Prokuratorja Generalna, działająca w imieniu Skarbu Państwa, powzięła wiadomość, że żona Kłopotowskiego posiada luksusową willę w Miedzeszynie pod Warszawą.

Ponieważ akt nabycia willi nastąpił w tym czasie, kiedy Kłopotowski dokonał nadużyć, Prokuratorja General. wystąpiła do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego o uznanie, że nieruchomość stanowi własność Kłopotowskiego, który nabył ją z uzyskanych z przestępstwa pieniędzy i zapisał fikcyjnie na imię żony. W ten sposób willa w Miedzeszynie mogłaby częściowo pokryć sumę nadużyć.

Ciekawy ten proces znalazł się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w wydziale cywilnym.

Rzecznik Kłopotowskiej, adw. Ign. Ettinger podnosił, iż wyrok skazujący Kłopotowskiego na 6 lat więzienia zawierał stwierdzenie, że przywłaszczona kwota 160.000 zł. została użyta przez Kłopotowskiego na grę w karty i na wyścigach. Nie mógł więc on z pieniędzy tych nabyć willi.

Poza tem żona Kłopotowskiego jest nieślubną córką pewnego przemysłowca łódzkiego - miljonera, który ją wyposażył w piękną willę.

Sąd zapowiedział ogłoszenie orzeczenia za kilka dni.

Samobójstwo żołnierza

Choroba przyczyną tragicznego kroku

Na dworcu kolejowym w Równem popełnił samobójstwo szeregowiec 45 p. p. Władysław Szczepańczyk. Denat rzucił się pod koła parowozu pośpiesznego pociągu. Mimo natychmiastowego puszczenia w ruch hamulców rozpędzony pociąg wlókł na przestrzeni kilkudziesięciu metrów nieszczęśliwego. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, iż koła poszarpały Szczepańczyka na kawałki, które pozbierano z szyn.

W trakcie śledztwa stwierdzono, że Szczepańczyk wracał z urolpu, podczas którego nabawił się choroby wenerycznej. Czy to właśnie było powodem rozpaczliwego kroku — nie ustalono.

Czytajcie N. Sportowca
Cena 10 groszy

100% GWARANCJI DAJE
PAPA DACHOWA i IZOLACYJNA
wykonana p/g. przepisów POLSKIEGO KOMITETU NORMALIZ. przy MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU i HANDLU.
Fabryka WACŁAW BOŻYM dawniej **A. TAHN & CO.**
WARSZAWA, UL. LESZNO 92. Tel. 11-05-46.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE. — Krycie dachów.

Sport nie dla pań

Kobiety angielskie należą do najbardziej postępowych. Również i w dziedzinie sportu ambicją angielskiej „modern woman" jest dorównać mężczyźnie. Taka ambicja jak to wskazuje poniższy przykład prowadzi często do groteski.

Niedawno powstał w Anglji związek waterpolo dla... pań. Na pierwszym meczu dwóch londyńskich zespołów niewieścich, rozgrywanym o mistrzostwo tego związku okazało się że większość zawodniczek nie umie... pływać. Mimo to ambitne damy nie poprzestały na lokalnych sukcesach, lecz wyzwały do walki pływaczki niemieckie.

Niestety pływaczki Trzeciej Rzeszy odpowiedziały, że nie zamierzają robić konkurencji swym kolegom i ze spotkania rezygnują. Dopiero Holenderki, które również posiadają swój związek waterpolowy przyjęły wyzwanie. Walka dwóch zespołów pań, faulujących się bez pardonu w walce o piłkę wygląda naprawdę groteskowo.

Tragiczna śmierć na boisku

W Grudziądzu odbyły się wczoraj treningowe zawody lekkoatletyczne. W czasie zawodów jeden ze sportowców rzucił oszczepem tak nieszczę śliwie, że ugodził nim 22-letniego Franciszka Bilińskiego z taką siłą, że ostrze oszczepu przebiło szyję nawylot. Biliński poniósł śmierć.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, celem przeprowadzenia dochodzeń.

WIEŚCI SPORTOWE

A może to pomoże

Wielką sensację w kołach lekkoatletycznych Warszawy wywołała uchwała sekcji lekkoatletycznej benjaminka A. klasy A. K. S. zmierzająca do gremjalnego opuszczenia szeregów klubu i wstąpienia do Polonji.

Polonja w ten sposób zyskuje młody i obiecujący materjał, który po kilku latach pracy może godnie stanąć w obronie mocno nadszarpniętej w ostatnich czasach tradycji zdobywców „Łucznika".

Na czoło świeżo pozyskanych polonistów wybija się sprinter **Łopuszyński**, średniodystansowiec **Zambrzuski** i cały szereg obiecujących młodych zawodników.

Anglja-Austrja

Londyn (tel. wł.). Został już ustanowiony skład drużyny angielskiej przeciwko Austrji. Na pierwszy rzut oka uderza przewaga graczy Arsenalu, których aż sześciu przywdzieje koszulki reprezentantów Albionu.

Skład brzmi: Tagar (Ewertru), Male, Hapgood (obaj Arsenal), Crayston (Arsenal), Borker (Derby Country), Copping (Arsenal), Crooks (Derby County), Bowden (Arsenal), Camsell (Middelsborough), Bastin (Arsenal), Hobbis (Charlton).

Rezerwowi: Barkass (Manchester City), Joy (Charlton) i Cunliffe (Everton).

Mecz odbędzie się w dn. 6 maja w Wiedniu.

*

Tylko 93.000 widzów miało to wielkie szczęście jakiem niewątpliwie jest zdobycie biletu na mecz finałowy o puhar Anglji. Conajmniej dziesięciokrotnie większa liczba miłośników futbolu, będzie sobie strzępić nerwy w gorączkowem oczekiwaniu wieści dobiegających zza grubych murów stadjonu w Highbury.

Wprawdzie nie jest przewidywana żadna transmisja radjowa z tej wielkiej imprezy, ale potężny Arsenal, chcąc wyrządzić swym niezliczonym sympatykom „wierną służbę" postanowił zorganizować coś w rodzaju specjalnej audycji. Mianowicie nazewnątrz stadjonu zainstalowano cały szereg potężnych głośników radjowych, które będą obwieszczać zebranym wokoło tłumom o najdrobniejszych nawet szczegółach wielkiej batalji. Rzecz prosta, że „wspaniałomyślność" Arsenalu wynika poczęści z jego wiary w zwycięstwo nad jedenastką Sheffield United.

Przygotowania obu zespołów do tego historycznego meczu były nadzwyczaj staranne, Arsenal pracował ze zdwojoną energją; ostatnie tygodnie spędzili gracze na stadjonie pod kierownictwem swego wyprobowanego manażera G. Allisona. Selekcja jest tak niesłychanie staranna, że Allison będzie mógł w przeddzień meczu powiedzieć z czystem sumieniem: oto jest jedenastka do której mam pełne zaufanie. Wybór ostatecznej drużyny nastąpi spośród następującej piętnastki:

Wilson, Moss, Male, Hapgood, Crayton, Reberts, Sidey, Coppins, Davidson, Hulme, Bastin, Drake, James, Beasley i Milne, Sheffield United stary, niejednokrotnie opromieniony sławą zespół, przeżywał ostatnio dość ciężkie czasy. Drużyna spadła do II-ej Ligi, i przez długie lata nie potrafiła się z niej wywindować. Dopiero obecnie obiecująca młodzież wniosła nowe życie w szeregi Sheffield United, dążąc niezmordowanie do odzyskania należnej pozycji najstarszej drużyny piłkarskiej Sheffieldu.

Pomimo wielkiego imienia swego przeciwnika, Arsenal, Sheffield United wcale nie rezygnuje ze zwycięstwa, i jest zdecydowany walczyć do ostatka.

Mecz odbędzie się w sobotę dnia 25 kwietnia.

O czem mówią...

Herbatka i rozdawanie nagród mistrzom Warszawy odbyła się wczorek w lokalu WOZB. Obecnych było ogółem 27 osób. Mistrzowie i vice mistrzowie stolicy otrzymali żetony, pozatem Baśkiewicz (w. muszą) otrzymał zegarek, ofiarowany przez p. Lipskiego i puhar p. Goldkorna. Drugi zegarek otrzymał Doroba. Na grodę prok. Leniewskiego w postaci statuetki otrzymał za największą bojowość — Sowiński.

—:—

Zmiany statutowe WOZB przeprowadzi specjalna Komisja w składzie: mec. Fogiel, p. St. Cendrowski i inż. Grosser.

—:—

Sędzia bokserski, Fuks, (Łódź) wyznaczony przez PZB do sędziowania na mistrzostwach Polski, zrzekł się tej funkcji. Na jego miejsce został wyznaczony p. Pasturczak z W-wy, oraz p. Lewicki (Pomorze).

—:—

Henryk Sadłowski, stary sędzia bokserski, został nanowo aktywnym arbitrem pięściarskim.

—:—

Walne zebranie WOZB odbędzie się w dn. 24.V r. b.

—:—

Kurs sędziowski WOZB w którym bierze udział 34 kandydatów odbywa się trzy razy tygodniowo pod kierownictwem p. Eugenjusza Cendrowskiego, który pełni swe obowiązki honorowo.

—:—

Klemczak zeszłoroczna rewelacja w skoku o tyczce doszedł już do formy uzyskując niezły wynik 370.

Tilgner wbrew zapowiedziom nie stanął do pojedynku z Heljaszem, co znalazło odpowiedni komentarz w poznańskim światku lekkiej - atletyki.

—:—

Słabą formę wykazał zeszłoroczny „wynalazek" Cejzika „*Koczń*", który na meczu Poznań — Pomorze w biegu na 100 metrów zajął zdecydowanie ostatnie miejsce.

—:—

Turczyk, najgroźniejszy konkurent Lokajskiego w rzucie oszczepem nie stanął do meczu Poznań — Pomorze, ze względu na bardzo słabą formę.

—:—

Nowoobrany skład Huraganu przedstawia się następująco: Prezes: p. Rydecki Stanisław, I Viceprezes: p. Zgorzelski Władysław, II Viceprezes: p. Dworak Bolesław, Sekretarz: p. Lubicz - Sawicki Marjan. Kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej powierzone zostało p. Janowi Budnemu.

Dole i niedole rzemiosła polskiego

Owocna praca Cechu Krawców

Obecny stan naszego rzemiosła nie należy bynajmniej do pocieszających. Chcąc przekonać się, jak naprawdę przedstawia się sytuacja, postanowiliśmy zasięgnąć bardziej szczegółowych danych od przedstawicieli poszczególnych zawodów.

Uprzejmych wyjaśnień udziela nam w lokalu warszawskiego Cechu Krawieckiego, Sekretarz Związku.

— Cech nasz, zalicza się do jednego z najstarszych w Polsce. Założenie jego nastąpiło w drugiej połowie 14-go wieku, ściślej mówiąc, w 1380 roku. Obecnie liczba członków dochodzi do 300 osób.

Prezes nasz, p. Stanisław Czapiński, z całą ofiarnością pracuje nad podniesieniem stanu materjalnego członków, który, niestety, w związku z panującym powszechnie kryzysem, pogarsza się z dnia na dzień. Z dwuzłotowych składek członkowskich, Zarząd Cechu udziela licznych subsydjów, jak np. pożyczki bezprocentowe, zapomogi pogrzebowe, dla wdów, sierot i t. d. Akcja ta rozwija się coraz bardziej, będąc prawdziwem dobrodziejstwem dla znajdujących się w krytycznem położeniu osób.

— A jak się rozwija akcja kulturalno - oświatowa w Cechu?

— Cech uruchomił Seminarjum Samokształceniowe, prowadzone obecnie przez znakomitego i oddanego tej sprawie członka, p. Bolesława Sikorskiego. Prócz przedmiotów ściśle fachowych, jak krawiectwo, materjałoznawstwo i korespondencje handlowe, wykładane są języki obce, literatura i t. d.

— Czy wykłady mają wpływ na podniesienie „fachowe" członków?

— Bardzo duży. Trzeba panu wiedzieć, iż obecnie zapis uczniów do Cechu dokonywany jest wyłącznie przez majstrów cechowych. Zapisujących się jest bardzo niewielu. To, co daje początkującym szkoła — to tylko teorja. Resztę właśnie staramy się uzupełnić przez odpowiednio staranne dobranie tematów, jakie poruszane są na wykładach. Krótko mówiąc, staramy się dać słuchaczom te wiadomości, których w szkołach nie dostaną. Prócz tego usiłowania nasze idą w tym kierunku, aby słuchacze mieli jaknajwiększą możność poznania naszego przemysłu, zaznajomienia się z dorobkiem kulturalnym i pamiątkami historycznemi.

W ostatnim okresie zorganizowaliśmy cały szereg wycieczek. O zainteresowaniu się niemi świadczy fakt, iż uczestniczyło w nich przeszło 2400 osób, które zwiedziły zabytki stolicy, wystawy, fabryki odzieży i t. d., rzecz jasna, pod przewodnictwem fachowych kierowników.

— Czy organizujecie panowie jakieś konkursy lub wystawy prac członków?

— Właśnie chciałem pana prosić, aby zechciał obejrzeć wystawę prac naszych słuchaczy samokształcenia. Są to przeważnie majstrowie, jeden tylko czeladnik.

Wchodzimy do sali. Pod ścianami, na manekinach, wystawione są prace konkursowe. Na tabliczkach widnieją napisy: nagroda I, frak, wykonany przez znanego krawca p. Czapelskiego, II, p. Grzelka, III, p. Żóraw.

— Konkurs ten zorganizowany został w związku z trwającym Ogólnokrajowym Kongresem Rzemiosła. Zainteresowanie niem było dość duże, wystawiono bowiem 24 prace. W skład jury wchodzili, prócz fachowców — majstrów (p. p. Zgorzelski i Konieczny): artysta teatralny Juljusz Osterwa, prof. Kazimierz Lasocki i artysta malarz Tadeusz Kryszak.

— Czy przedstawiciele Cechu biorą udział w pracach ogólno - rzemieślniczych?

— Owszem, członek nasz, p. Sierakowski piastuje godność wiceprezesa Związku Izb, pozatem w Izbie Rzemieślniczej zasiadają pp. Z. Szymański i M. Glinojecka, oraz pp. T. Borkowski i K. Maciak jako członkowie Komisji Egzaminacyjnej.

Jak z powyższych wynurzeń wynika, Cech działa i zmierza do lepszej doli. Bądźmy pewni, że już w niedalekiej przyszłości wyda jego praca pomyślne rezultaty.

J. Rozw.

Samochód wpadł do rowu

Na szosie prowadzącej ze Lwowa do Stryja wydarzyła się straszna katastrofa.

Samochód, prowadzony przez lekarza weterynarji ze Lwowa, Druszkiewicza, wpadł do rowu, przewracając się do góry podwoziem. Pracujący w pobliżu wieśniacy pospieszyli z natychmiastową pomocą ofiarom nieszczęśliwego wypadku. Kierowca, oraz siedzący obok niego niejaki Kocowski odwiezieni zostali do szpitala. Stan ich jest bardzo ciężki. Jadący wtyle pasażerowie odnieśli lekkie obrażenia przez potłuczone szkło.

Katastrofa spowodowana była przez pęknięcie kierownicy.

Polskie Linje Lotnicze
„LOT"
zapraszają do
odbycia podróży powietrznej
taniej—wygodnej—szybkiej!

Zemsta zakochanego starca

Usiłował zeszpecić dziewczynę, za odrzucenie jego afektów

Mieszkaniec miasteczka Czeladź, 75-letni Żak, zakochał się w młodej robotnicy, pannie S., zatrudnionej w tej samej fabryce, w której staruszek pracował. Rzecz prosta, iż śmieszne zaloty wiekowego uwodziciela spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony młodej dziewczyny.

Żak postanowił się zemścić. Późnym wieczorem udał się na przystanek kolejki elektrycznej, którą p. S... miała wrócić z Będzina. Skoro wysiadła z wagonu, Żak pospieszył za nią. W pewnym momencie chwycił dziewczynę wpół, wciągając ją do ciemnej sieni domu.

Szarpiąc się z napadniętą, starzec wydobył z kieszeni butelkę, napełnioną jakimś płynem, usiłując oblać nim p. S... Scenę tę zauważył przechodzący agent policji, który natychmiast pośpieszył z pomocą.

Wywiązała się walka, Żak bowiem rzucił się na policjanta. W trakcie bójki butelka upadła na chodnik, rozbijając się na kawałki.

Odprowadzony przez posterunkowego do komisarjatu Żak wyznał, iż chciał zemścić się na dziewczynie, za odrzucenie jego afektów. Jaką zawartość przyszykował w butelce, niewiadomo. Był to prawdopodobnie kwas solny, rozlana bowiem na ziemi ciecz burzyła się kilkanaście minut tocząc białą pianę.

Wypadek ten komentowany jest żywo przez wszystkich mieszkańców, Żak bowiem będąc zboczony na punkcie erotycznym, przeżył już w związku z tem niejedną ciekawą sielankę.

Pod kołami pociągu

Wstrząsający wypadek na stacji w Tczewie

Na stacji w Tczewie wydarzył się w ubiegły piątek tragiczny wypadek. W chwili, gdy przybył na dworzec pociąg pospieszny, urzędnik kolejowy Franciszek Jachimowski podszedł do wagonu, aby wręczyć kierownikowi pociągu korespendencję. W pewnym momencie kilka listów upadło pod koła wagonu. Jachimowski schylił się, aby je podnieść! Podczas tego pociąg ruszył.

Koła wagonu bagażowego odcięły nieszczęśliwemu kolejarzowi obie nogi. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Tczewie.

Najście bandytów

Wieś Machów, leżąca w powiecie trębowelskim była w ubiegłą niedzielę terenem oryginalnego, nienotowanego dotychczas napadu. Gdy cała ludność wioski udała się do kościoła, odległego od wioski o 5 klm. zjawiła się banda cyganów, która systematycznie zaczęła plondrować chaty.

Łupem złoczyńców padła większa ilość gotówki, odzieży i sprzętów. Po rabunku cyganie przeprawili się przez Wisłę i zbiegli. Mieszkańcy, powróciwszy z kościoła odrazu odkryli, iż zostali okradzeni. Zawiadomiona niezwłocznie policja wszczęła energiczny pościg. Cyganów ujęto niedaleko wsi Koprzywnice.

Skradzione rzeczy oraz pieniądze oddano właścicielom. Sprawców rabunku w dość pokaźnej liczbie, aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wielki pożar

Ubiegłej nocy wybuchł w miasteczku Kazangródek, położonem wpobliżu granicy sowieckiej, groźny pożar. Mimo zorganizowania natychmiastowego ratunku nie udało się opanować szalejących płomieni, które podsycane silnym wiatrem przerzuciły się w krótkim czasie na sąsiednie domy.

W przeciągu kilkunastu minut miasteczko stało w ogniu. W wyniku pożaru spłonęło doszczętnie około 100 gospodarstw i kilkanaście sklepów. Straty obliczane są na pół miljona złotych.



W politycznych kołach włoskich liczą się z możliwością szybkiej abdykacji Negusa w konsekwencji poniesionych klęsk przez wojska abisyńskie. W związku z tem na przyszłego władcę Abisynji, jest w tych sferach lansowany syn obecnego cesarza Haile Selassie„ ks. Harraru, Makonnen. Na zdjęciu abisyński następca tronu, na swoim tronie książęcym. Obok korona księcia.



Zdjęcie przedstawia kanclerza Hitlera, dziękującego ministrowi wojny feldmarszałkowi von Blombergowi za wzorowe zorganizowanie defilady siły zbrojnej niemieckiej w dniu urodzin kanclerza.

KRONIKA KRAKOWA

Wyrok w procesie zabójcy błp. Drechslerówny

Schulman skazany na 6 lat więzienia

Na wstępie wczorajszej rozprawy zeznawali rodzice Drechslerówny.

W szczególności naświetlili obszernie dzieje swej córki w tym czasie, jak obcowała z Schulmanem.

Następnie zeznawała druga narzeczona Schulmana, Anna Brühand, która również obszernie zeznawała do najdrobniejszych szczegółów. Zaręczyny zerwano, ponieważ Schulman ustawicznie domagał się pieniędzy.

Jak wiadomo — Schulman oskarżony jest również o zniszczenie dokumentu, a mianowicie potarganie umowy sporządzonej pomiędzy Brühandami a Schulmanem.

Po Brühandównej zeznawała matka jej, Bronisława. Ta zeznaje, że na kilka dni przed morderstwem Schulman przyszedł do jej mieszkania i oświadczył, że Drechlerównę kocha do szaleństwa.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku świadków, tych których wykaz znajdował się w akcie oskarżenia. Trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony o powołanie nowych świadków. Po skonstruowaniu pytań zabrał głos rzecznik oskarżenia publicznego prok. dr. Dulęba, który w wywodzie swoim podkreślił, że nie ma się do czynienia z zabójstwem z miłości, lecz jedynie z zabójstwem na tle porachunków osobistych.

Po prokuratorze zabrał głos dr Seinwel, który popierał powództwo cywilne. Wśród wielkiego naprężenia zabrał głos obrońca Schulmana mec. dr. Artur Kruh, który w dłuższym, doskonale pod względem prawniczym skonstruowanym wywodzie prosił ławę przysięgłych o przyjęcie tezy zabójstwa w stanie silnego wzruszenia. Ława przysięgłych potwierdziła pytanie w kierunku zabójstwa dokonanego w silnem wzruszeniu. Na podstawie tego werdyktu ławy przysięgłych, trybunał wydał wyrok, skazujący Schulmana na 6 lat więzienia. Jednocześnie za zniszczenie dokumentu skazano Schulmana na 6 miesięcy, którą to jedynie karę umorzono amnestją.

Schulman przyjął wyrok spokojnie. Tak więc morderstwo popełnione na błp. Dreschlerównej znalazło wczoraj swój epilog.

DRUKI
WSZELKIEGO RODZAJU
jak czasopisma, broszury, prospekty, afisze, ulotki i t. d. wykonuje solidnie **szybko i tanio**
Drukarnia „Monopol"
Kraków, ul. Na Gródku 2.
Telefon 173-02.

B. rektor Akademji Sztuk Pięknych skarży

adwokata krakowskiego o 15 tysięcy zł.

W sądzie cywilnym w Krakowie toczyła się rozprawa z oskarżenia rektora inż. dr. Adolfa Szyszki-Bohusza przeciwko adw. dr. Adolfowi Urbanowi.

Prof. Szyszko-Bohusz skarży dr. Urbana o 15.592 zł. Pretensja ta pochodzi z czasów, gdy prof. Bohusz budował willę dr. Urbanowi w Żegiestowie.

W dwóch instancjach sąd przyznał prof. Bohuszowi 9 tysięcy złotych. Sąd Najwyższy w Warszawie te wyroki zniósł i przekazał ponownie sprawę do rozpatrzenia sądowi cywilnemu.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. dr. Świder. Prof. Bohusza zastępował mecenas dr. Kwieciński.

Rozprawa trwa.

Najnowsze wełny na płaszcze, kostjumy i na suknie
oraz jedwabie, płótna, dymki, wsypy, kołdry, koce i firanki
największy wybór — **u FREIWALDA** — **najtaniej**
Kraków, Florjańska 44. I p.
wydaje po cenach ściśle gotówkowych na asygnaty
Rodziny Kolejowej i Zrzeszenia Urzędników Miejskich.

Podatek lokalowy a lokale zajmowane przez zakłady przemysłowe

Związek Miast Polskich zwrócił się do M. S. Wewn. z pismem, w którem zaznacza, że postanowienie art. 2 p. 3 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali zwalnia od tego podatku lokale lub ich części, zajęte przez zakłady przemysłowe, a postanowienie art. 3 p. 7 zwalnia od podatku lokale mieszkalne jedno i dwuizbowe.

Zdaniem Związku umieszczenie tych postanowień osobno wskazuje na intencję ustawodawcy, że chodzi tu o zakłady przemysłowe i lokale mieszkalne niepołączone ze sobą, brak jednak określenia w art. 2 p. 7 „niepołączone ze zakładami przemysłowemi" prowadzić może do wręcz przeciwnej interpretacji przez nadanie dalszym izbom mieszkalnym, ponad dwie, charakteru zakładu przemysłowego. W tym wypadku wpływy z podatku lokalowego uległyby znacznemu zmniejszeniu.

Związek Miast prosi ministerstwo o zajęcie stanowiska w tej sprawie i spowodowanie autorytatywnej interpretacji art. 2 dekretu o podatku od lokali.

Zajścia na Uniwersytecie Jagiel.

Akademicki Związek Pacyfistów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie urządził we wtorek wieczór odczyt docenta dr. Szymanowskiego z Warszawy.

Na odczycie tym „młodzież narodowa" wywołała awanturę, nie dopuszczając prelegenta do głosu. Rektor U. J. dr. Maziarski musiał wobec tego zebranie rozwiązać.

Wydawałoby się, że na tem cała sprawa się zakończy.

Tymczasem na wykładzie dziekana U. J. prof. Taubenschlaga „młodzież narodowa" również wywołała awanturę — skierowaną przeciwko młodzieży lewicowej.

Jednocześnie rozrzucono w gmachu Uniwersytetu nielegalną ulotkę oraz zwołano — również nielegalny — wiec.

Na tym wiecu doszło do bójki, przyczem kilka osób zostało pobitych. Władze uniwersyteckie przystąpiły do likwidacji zajść.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Capitol", „Świt" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 23 kwietnia 1936 r.

Czy lokator obowiązany jest płacić za wodę?

Niektóre prowincjonalne (większe) związki właścicieli nieruchomości, jakoteż grono właścicieli nieruchomości w Warszawie wystąpili z projektem w sprawie przerzucenia na lokatorów opłat za wodę i kanalizację.

Jak wiadomo, opłaty te są obecnie wliczane do ogólnego komornego, pozatem są one ściągane od właścicieli nieruchomości.

Wobec tego, że komorne wpływa naogół słabo, właściciele domów nie są w stanie często pokrywać należności za wodę, wobec czego dochodzi do wypadków wyłączania instalacji it.p. To też właściciele domów chcieliby spowodować zmianę obecnego systemu inkasa wspomnianych opłat.

Taka zmiana nie jest możliwa. Przedewszystkiem wymagałaby ustawienia w każdem mieszkaniu wodomierza. W Warszawie koszt zakupu i instalacyj wodomierzy wynosiłby conajmniej 10 milj. złotych. Pozatem rozdrobnienie inkasa zwiększyłoby znacznie koszty prowadzenia przedsiębiorstw wodociągów i kanalizacji.

Setki tysięcy osób
już wie, że ulubioną bielizną jest
„PAW"
„PAW" to symbol elegancji
„PAW" to synonim wytworności
„PAW" to bielizna najmodniejsza
„PAW" to fabryka znana z taniości.
KRAKÓW, FLORJAŃSKA L. 4.
Cenniki na żądanie.
Okaziciel niniejszego ogłoszenia otrzymuje 5 procent rabatu.

OBUWIE
wszelkiego rodzaju tak: spacerowe, wieczorowe, sportowe, na chore nogi, do polowania, jakoteż buty z cholewami oficerskie i do konnej jazdy **poleca ze składu i na zamówienia po cenach niskich**
Pierwszorzędny magazyn i pracownia obuwia
PIOTR WĄSIK dawniej W. KAPERA
Kraków, ul. św. Tomasza 29
Specjalny dział reperacyjny do dyspozycji P. T. Klienteli.

Dodatkowe kredyty na budowę bibljoteki U. J.

Jak się dowiadujemy do Krakowa nadeszła wiadomość, że władze centralne postanowiły przeznaczyć dodatkowe kredyty na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Dodatkowe kredyty przyznano w kwocie 300 tys. zł.

WYTWÓRNIA LAMP ELEKTRYCZNYCH
Józefa Terleckiego
Kraków, Łobzowska 11
— — Ceny fabryczne. — —

Stróżostwo od 1 lipca za kaucją 600 zł. w gotówce do objęcia. Zgłoszenia w Admin. „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" Kraków, Na Gródku 2, pod „Stróżostwo.

Powitanie nowego wojewody w Krakowie

Jak już wczoraj donieśliśmy, nowym wojewodą krakowskim został mianowany dotychczasowy dowódca szkoły Podchorążych Artylerji w Toruniu płk. Michał Gnoiński. — Wojewoda Gnoiński przyjechał do Krakowa wczorajszym rannym pociągiem z Warszawy. Wojewoda Gnoiński przeszedł przed frontem kompanji honorowej i wszedł do salonu recepcyjnego witany przez wicewojewodę Dr. Małaszyńskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa Wolanieckiego, starostę Pałosza, prezydenta Dr. Kaplickiego, radcę Stańkowskiego, płk. dypl. Horaka, komendanta wojewódzkiego P . Grabowskiego, oraz komendanta miasta PP. Reszczyńskiego.

W województwie powitał w imieniu urzędników wojewodę Gnoińskiego wicewojewoda dr. Małaszyński, na co krótko odpowiedział woj. Gnoiński.

Po konferencji z naczelnikami wydziałów i starostą Pałoszem oraz po przyjęciu komendantów P. P. nowy wojewoda w towarzystwie dr. Małaszyńskiego udał się na Wawel, gdzie na trumnie Marsz. Józefa Piłsudskiego złożył wiązankę róż biało czerwonych z szarfą o barwach państwowych.

Strajk okupacyjny w podgórskiej fabryce

W krakowskiej fabryce wyrobów metalowych i guzików Braci Thorn w Podgórzu przy ul. Krasickiego 18, strajkuje 60 robotników, którzy zastosowali „strajk okupacyjny".

Tajemnicze zajście przy ul. Szpitalnej

Władze śledcze w Krakowie zostały zaalarmowane, że przy ul. Szpitalnej miał miejsce niezwykle zuchwały napad rabunkowy. Na miejsce przybył natychmiast naczelnik Polak wraz z kom. Cyganem.

Okazało się, że napad rabunkowy miał mieć miejsce przy ul. Szpitalnej 7, gdzie na II-gim piętrze mieści się biuro technicznio instalacyjne Drzewiecki, Jeziorański, Sp. Akc.

W tym to biurze pracował stosunkowo krótko w charakterze woźnego Jan Kościelniak, który znajdując się na schodach wszczął alarm, że go napadnięto. Według jego relacji, w pewnym momencie jakiś osobnik napadł na niego, zadając cios sztabą żelazną w głowę, a następnie zrabował mu 20 zł. Tymczasem dochodzenia ustaliły, że Kościelniak ma pieniądze przy sobie i że niema żadnych śladów uderzenia, czy zranienia.

Wobec tego wydaje się, że Kościelniak usiłował prawdopodobnie sfingować napad.

Policja prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w tej sprawie. Narazie odstawiono Kościelniaka do dyspozycji Wydziału Śledczego przy ul. Siemiradzkiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Kościelniak będzie odpowiadał za wprowadzenie władzy w błąd.

Nieszczęśliwy wypadek krakowskiego urzędnika

Od swego założenia, t. j. od roku 1891 pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do ćwierćmiljonowego wypadku.

Potrzebującym pomocy był 43 letni urzędnik prywatny Józef Kulig, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 15. Kuligowi wybuchły w ręce zapałki. Doznał on poparzenia I i II stopnia dłoni lewej.

Kwiecień
23
Czwartek
Wojciecha

Co słychać w Krakowie?

Na krakowskim bruku...

Z okna mieszkania parterowego Franciszka Kijowskiego przy ul. Sobieskiego 13 skradziono poduszkę, wartości 25 zł

Stanisławowi Kosibie, zam. przy ul. Murowanej 8, skradziono w korytarzu domu przy ul. Paulińskiej 2 rower, wartości 110 zł.

Przez otwarte okno na parterze skradziono z mieszkania Chmiela Emila, przy ul. Friedleina 3, dwa zegarki na rękę, wartości 110 zł.

Weinberger Eljasz, lat 25, fryzjer, zam. w Wieliczce, popełnił „na tandecie" oszustwo na szkodę Więcka Władysława, zam. przy ul. Szerokiej 2, sprzedając mu za 4 zł. bezwartościowy pierścionek metalowy, jako złoty. Więcek spotkał oszusta ponownie na „tandecie" i zawiadomił o tem patrolującego policjanta, który zatrzymał Weinberga.

Predikejt Józefa, lat 32, zam. w Warszawie, została zatrzymana przez policję w sklepie Izaaka Wächtera, przy ul. Stradom 19, na gorącym uczynku kradzieży sztuki materji jedwabnej wartości 80 zł. Materję odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Pod zarzutem współudziału w kradzieży zatrzymano towarzyszących Predikejt, Bankowskiego Stanisława lat 50, zamieszkały w Warszawie i Szaraga Zofję lat 31, zam. w Golkowie, pow. Warszawa.

Skazanie złodzieja za włamanie w Prądniku Czerw.

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Edward Solarski z Prądnika Czerwonego.

Solarski w dniu 1 grudnia nb. roku usiłował włamać się do sklepu H. Dienerowej w Prądniku Czerwonym, przy ul. Piłsudskiego 27. Włamywacz wykopał podkop, ale coś mu przeszkodziło i tej nocy zrezygnował z kradzieży.

W dwa dni później Solarski zrobionym podkopem dostał się do sklepu, gdzie przygotował sobie towarów za 50 tysięcy złotych.

W momencie — gdy złodziej chciał z łupem opuścić sklep, został aresztowany przez posterunkowego, który celowo zaczaił się, by złapać złodzieja na gorącym uczynku.

Na wczorajszej rozprawie — trybunał w składzie s. o. dr. Stuhr jako przewodniczący i ss. o. dr. Horski i dr. Kahl jako wotanci skazał Solarskiego na 9 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Oskarżał prok. dr. Gajewski. Bronił adw. dr. Rothwein.

Pierwsza Wytwórnia
SKRZYŃ NA POPIÓŁ
wykonuje skrzynie solidnie
I NAJTANIEJ
Józef Łękawa
ul. Zwierzyniecka 23

OBUWIE
wszelkiego rodzaju: tak spacerowe, wieczorowe, sportowe, na chore nogi, do polowania, jakoteż buty z cholewami oficerskie i do konnej jazdy — poleca
WŁADYSŁAW DZIADOŃ
z własnych magazynów
PRZY UL. DŁUGIEJ 3, oraz ALEJI MICKIEWICZA 41



←TAK WYGLĄDA
maszyna do szycia salonowa, która haftuje, ceruje, mereżkuje, endluje, gufruje — szyje lacetem, sznurkiem i t. p. Maszyny do szycia — nabyć można już począwszy od złotych 160.— Celem umożliwienia nabycia każdemu maszyny do szycia zostały raty dostosowane do obecnych warunków — a to po zł. 20.— miesięcznie — co czyni zaledwie 65 groszy dziennie, na który to wydatek prawie każdy może się zdobyć. Korzyści osiągane przy nabyciu maszyny do szycia są wprost nieocenione — tembardziej, że każdego nabywcę wyuczamy szycia na maszynie haftu i t. p.
Każdy pracujący — powinien posiadać rower, który ułatwi mu odbycie dalekiej drogi do pracy i to bez trudu — a rower taki bądź to drogowy, balonowy, czy też wyścigowy — nabędziesz na najdogodniejszych warunkach tylko u nas.

Radjo — Patefon — wózek dziecięcy —
zakupisz najtaniej i na najdogodniejszych warunkach tylko w
FABRYCZNYM SKŁADZIE
KRISCHER
Kraków, Zwierzyniecka 6. Telef. 138-77

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Pierwszy Legjon".

KINA

Adria „Epizod".
Apollo „Pieśń miłości".
Atlantic: „Ostatni posterunak" oraz „Noce egipskje"
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody".
Dom Żołnierza; Dla ciebie śpiewam
Muzeum „Sen nocy letniej".
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Zew krwi".
Stella: „Człowiek wilk".
Swit „Straszny dwór".
Uciecha Wiedeń miasto moich marzeń
Wanda: „Bonnty".
Zorza; „Nędznicy".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.30 Audycja poranna 7.40 Płyty 8 00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik połndniowy 12.15 Poranek szkolny 13.00 „Kącik dla młedzieży wiejskiej" 13.15 Płyty 15.15 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka lekka 16.15 Koncert kameralny 16.45 „Dowcipy radjowe" 17.00 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Krakowskiej 18.30 „Sąd nad sportem" 19.20 Koncert 19.30 Dokąd jechać w święto? 19.43 Pogadanka 20 Koncert symfoniczny 20.50 Dziennik wieczerny 20.59 „Co mówią o Radjo?" 22 Teatr wyobraźni: „Wakacje w Nohant" 21.35 Nasze pieśni" 21.35 Wywiad 23 Wiadomości sportowe 23.10 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Mariańska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

17

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Wanda jeszcze raz prosiła Kazimierza, by do niej powrócił, a gdy ten odmówił ponowiła straszliwą groźbę, skierowaną pod jego i Barbary Ubryk adresem.

NA ZAMKU LUDWIGSLUST

Na dworze arcyksięcia czyniono przygotowania do opuszczenia pałacu i udania się na czas letni do jednej z rezydencji letnich Ludwigslust. Właściwy zamek wspaniale zbudowany i komfortowo urządzony przeznaczony był dla świty i dam dworu, gdyż arcyksiążę i lubiąca samotność i ciszę arcyksiężna mieszkali w budynku mniejszym, ukrytym wśród drzew.

W kilka dni później przed pałacem zatrzymała się ciężka, staroświecka kareta. Karetą tą przyjechała Barbara Ubryk, która dostała od damy dworu, hrabiny Urbino następującej treści list;

„Moja droga Barbaro!

Pospieszajcie do mnie na Ludwigslust. Mam dla was ważne wiadomości; pragnę widzieć was i porozmawiać. W pięknym parku będziemy mogły mówić ze sobą bez przeszkody i spędzić kilka godzin przyjemnie! Nie ociągajcie się! Oczekuję was z niecierpliwością".

Lukrecja Urbino.

Barbarze pochlebił ten list od pięknej i wytwornej damy.

Zaproszenie od hr. Urbino przyszło tak niespodziewanie, że Barbara nie zdążyła o niem zawiadomić ani Kazimierza ani Hagena.

Na powitanie Barbary wyszła hr. Urbino. Gdyby Barbara obejrzała się za siebie, zobaczyłaby śledzącego ją Pedra.

Hr. Urbino zaprowadziła Barbarę do altany i tam prowadziły rozmowę.

Nie zauważyły zrazu, że w pewnym momencie stanął przed nimi arcyksiążę, a gdy się spostrzegły, były wielce zaskoczone. Arcyksięcia bawiło zakłopotanie kobiet i z prawdziwem zadowoleniem spoglądał na śliczną twarzyczkę Barbary, na której malował się przestrach, niepewność.

W tem miejscu należy dodać, że arcyksiążę za wstawiennictwem feldmarszałka Hagena zamianował Kazimierza Mieszkę generałem.

Po tej dygresji wróciły do opowieści. Hr. Urbino przedstawiła arcyksięciu Barbarę w ten sposób: „To jest siostra księżny Falkenberg, a narzeczona generała Mieszki".

Barbara opowiedziała arcyksięciu koleje swego dotychczasowego życia.

Arcyksiążę bardzo łaskawie odniósł się do Barbary Ubryk.

Późnym wieczorem Barbara wyjechała z Ludwigslust do domu.

UDAREMNIONA NAPAŚĆ

Pedro był nieocenionym sługą podłości. Nietylko udało mu się podsłuchać arcyksięcia, Barbarę i hr. Urbino, ale także wykryć miejsce pobytu Barbary Ubryk. Gdy z takiemi wiadomościami przybył do Wandy, ta wynagrodziła go pieniądzmi, a nadomiar tego poleciła mu porwanie Barbary. Nikczemny Pedro podjął się tego zlecenia z wielką skwapliwością.

W towarzystwie dwóch zbirów wkradł się nocą do willi, struwszy wpierw psy zatrutem mięsem, śpiącego lokaja otruwszy „skorpionem" i udał się do sypialni Barbary. Ta obudziła się na szczęście dość wcześnie. Na krzyk jej zbudziła się także stara służąca i z krzykiem wypadła na dwór. Tu pochwycili ją dwaj zbóje Pedra, ale wrzask usłyszał czuwający w pawilonie ogrodowym Kazimierz i sprzątnowszy nikczemnych pachołków wbiegł na piętro do sypialni Barbary, akurat w chwili, gdy Pedro, już, już miał owładnąć napwół zemdloną Barbarę. Sługę szatana, szatan strzeże. I tak było i z Pedrem. W ciemności zdołał umknąć ciosów Kazimierza, wyskoczywszy oknem do ogrodu. Wszelkie poszukiwania w towarzystwie przybyłego właśnie Ulrycha von Rosena za napastnikiem i jego pomocnikami były daremne.

MASKARADA

Na ulicach stolicy od samego rana panowało ożywienie. Gdy zapanował wieczór, po którym następowała noc świętojańska, tłum podjudzony przez wszędzie zjawiającego się Pedra ruszył w kierunku domostwa Małgorzaty Hory. Na szczęście zjawienie się dwóch jeźdźców zapobiegło ewentualnym wykroczeniom tłumu.

Byli to: Ulrych von Rosen oraz Andrzej de Latour, którzy następnie skierowali się do Ludwigslust, gdzie miała się odbyć zabawa maskaradowa.

Wanda tymczasem uknuła potworny plan. Oto doniosła, że Kazimierz Mieszko wraz ze swymi przyjaciółmi postanowili zamordować arcyksięcia.

INTRYGA KSIĘŻNY FALKENBERG

Arcyksiążę rozmawiał z feldmarszałkiem Hagenem. W pewnym momencie doszła Barbara. Arcyksiążę podał ramię Barbarze. Kroki swe skierowali ku parkowi. Tam arcyksiążę poprosił ją, by weszła z nim do pawilonu.

Jednocześnie jakaś postać kobieca doszła do Kazimierza Mieszki i powiedziała mu, że Barbara zdradza go w pawilonie z arcyksięciem.

Oślepiony zazdrością pobiegł Kazimierz z podniesioną szpadą do pawilonu.

Lecz w tej chwili gdy z podniesioną szpadą podbiegł ku stopniom pawilonu, zastąpił mu drogę żołnierz. Kazimierz chciał odepchnąć go, lecz żołnierz nie cofnął się ani o krok.

Mieszkę oślepiał gniew.

Szpadą przebił wiernego żołnierza, który z głośnym rzężeniem upadł na ziemię.

Drzwi pawilonu były otwarte. Na widok w takim stanie znajdującego się Mieszki, arcyksiążę wstał. Barbara również wystraszona wstała szybko z fotela.

W chwili, gdy Kazimierz biegł do arcyksięcia, Barbara z krzykiem rozpaczy rzuciła mu się w ramiona. Oficerowie i żołnierze tłoczyli się do drzwi pawilonu. Szalony popłoch powstał między gośćmi. Po chwili ubezwładniono Mieszkę, a w tym czasie kiedy Barbarę zemdloną zaniesiono do apartamentów, Kazimierza prowadzono do więzienia.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2